

Honecker w klasztorze?

Były przywódca NRD Erich Honecker zostanie umieszczony w jednym z klasztorów na terytorium NRD, aby w ten sposób uchronić go przed sądem — pisze srodowa „Bild Zeitung”, powołując się na źródła rządowe w NRD. Honecker przebywał do czwartku w areszcie domowym w jego luksusowej rezydencji w Wandlitz. To było osiedle mieszkaniowe prominentów, zostanie wkrótce przekształcone w medyczny ośrodek rehabilitacyjny dla dzieci. Wobec Honeckera i innych byłych członków władz NRD toczy się śledztwo w sprawie nadużyć władzy i korupcji. W ostatnich tygodniach — pisze „Bild” — w NRD coraz

Ciąg dalszy na str. 2

Klient kupi bo musi, ale...

- ◆ Jak się wyżywić za trzech „Stasziców”?
- ◆ Na półkach — goła i niewesoła
- ◆ Gdy złotówka „parzy” ręce...

MAMY WIĘC NOWY ROK. Ba — nowe dziesięciolecie i sytuację na rynku, która zapowiada się nader ciekawie, chociaż nieoptymistycznie. Przynajmniej, jeśli chodzi o nasze, klientów kieszonki i możliwości domowych budżetów. Już w końcu minionego roku mówili się coraz głośnie, że rok 1990 da nam w kość, jako mało który dotychczas. Złazszcza, jeśli idzie o ceny

podstawowych produktów a takimi są z pewnością artykuły spożywcze. Wzrost cen energii, paliw i innych kosztów, związanych z produkcją i dystrybucją żywności zaczął od pierwszych dni stycznia rzutować na ceny detaliczne. Pierwsze „skoki” cen nie są horrendalne, bo producenci żywności i handlowcy jeszcze niezbyt dobrze wiedzą co, ile i kiedy zdrożeje (chodzi o surowce, koszty wytwarzania i transportu itp.). W Białymstoku, wczoraj, pieczywo sprzedawano po dotychczasowych cenach. Jajka (duże) zdrożały już 2 bm. z 280 do 340 zł za sztukę (w sklepach PSS); o cenach w prywatnych kioskach zamieszczamy taktownie.

z. Serki homogenizowane, które dotychczas kosztowały 780 zł, obecnie sprzedaje się po 890 zł. Cukier mieliśmy wczoraj w sklepach PSS po 3800 zł. Ten po 3200 zł został „wymieciony” z półek już przed Nowym Rokiem. W wielu sklepach zaczyna brakować kasz i maki. Zapotrzebowanie Białegostoku na jajka jest pokrywane w 40—50 proc. Nie udało się ściągnąć tego artykułu z żadnej hurtowni w kraju; braki uzupełniane są częściowo w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Makówce k.Hajnówku.

Od minionej soboty, czyli ostatnich dni poprzedniego roku, rolnicy zaczęli znacznie wyżej cenę oferowaną przez siebie mięso w hali przy ul. Bema. Schab kosztuje 18 tys. zł, szynka — 16 tys., łopata — 14 tys., boczek — 10 tys. zł. Sprzedawcy jest dużo, jednak potencjalni nabywcy ograniczają się przeważnie do

Mięso pełne podroźało z 800 do 900 zł za litr. Białe tłuste ser „skoczny” z 3980 do 4070 zł. Ciąg dalszy na str. 2

W Zakładach Mięśnych produkcja na pół gwizdka

Skup nadoł niewielki. Czy uda się pozyskać surowiec z PCR w Giżycku? Drożej (niestety) wyroby

Znow kolejna podwyżka, tym razem cen skupu żywca wieprzowego i wołowego. Wpływ na to miało m.in. podrośnięcie maszyn, paliwa i wielu innych środków produkcji. Czy jej skala zadowoli rolników, okaże się w najbliższych dniach, a zwłaszcza wiosną. Końcówka ubiegłego roku nie była najlepsza. Dość znacznie zmniejszyła się ilość dostaw zwierząt. 27 grudnia

Ciąg dalszy na str. 2

Prywatny import aut — zastonowany

Na polskich przejściach granicznych celnicy w pierwszych dniach br. nie mają już do czynienia z prywatnym importem samochodów. A stało się to za sprawą nowej taryfy importowej, która przewidyuje 20-procentowe cło od wartości pojazdu (ale nie mniej niż 500 dolarów) oraz 20-procentowy podatek obronowy. Przepisy te praktycznie stanowią szczerłą barierę dla prywatnego importu pojazdów. Jak twierdzą przedstawiciele

Ciąg dalszy na str. 2

250 osób zginęło w największej katastrofie kolejowej Pakistanu

W południowej części Pakistanu doszło do poważnej katastrofy kolejowej. Pociąg osobowy, który jechał po niewiadomym torze, wpadł w czwartek na pociąg towarowy stojący na stacji Sangi w prowincji Sindh. Ponad 250 osób poniosło śmierć, a 400 zostało rannych. Wiele rannych zostało uwięzionych w rozbitym pociągu. Była to największa katastrofa kolejowa w historii Pakistanu. (PAP)

Do Sangi, miejscowości położonej w odległości 360 km na północ od Karaczi, przybyły ekipy ratownicze i medyczne. 3 wagony, w których jechało 83 pasażerów, zostały całkowicie rozbite. 2 inne zostały poważnie zniszczone. Nie wiadomo ile osób jest uwięzionych we wraku pociągu. 16-wagonowy pociąg jechał ponad 1400 osób.

Agenci wszystkich krajów łąccie się

Na 1990 rok KGB planuje rozszerzenie kontaktów ze służbami specjalnymi różnych krajów, w szczególności z CIA — stwierdził na łamach „Moskowskich Nowosti” przewodniczący Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR Władimir Kriuczkow. Współpraca ta będzie ukierunkowana zwłaszcza na zwalczanie terroryzmu i przemytu narkotyków.

Jednakże — jak podkreślił W. Kriuczkow — w sytuacjach, gdy ZSRR i USA będą wspólnie zainteresowane zmniejszeniem napięcia w „zapalnych punktach” planety KGB i CIA mogą wymienić się informacjami o charakterze wywiadowczym, niezbędnymi do wypracowania i podejmowania przez rządy obu krajów wspólnych działań. (PAP)



NRD. 3 bm. wieczorem w berlińskim parku Treptow odbyła się demonstracja przeciwko odradzającemu się neofaszyzmowi. CAF — AP — telefot

Wygląda na to, że zima zagroci nam już na dobre. Przed nami mroźne dni z opadami śniegu. Taka prognoza białostockich synoptyków ucieczy zapewne dzieciom i narciarzom. Należy jednak dodać, że spadki temperatury nie będą zbyt wielkie. Na dziś w naszym regionie przewidywane jest zachmurzenie duże, okresami wystąpią opady śniegu. Temperatura maksymalna wahać się będzie od —3 do —5 st. C; minimalna od —5 do —7 st. C. Z kierunków południowych wiać będzie słaby i umiarkowany

pogoda
Na jutro synoptycy przewidują zanik opadów śniegu i rozpozogodzenie. Temperatura maksymalna od —3 do —5 st. C; minimalna od —5 do —7 st. C.

Manea Manescu pokłonił się aż do ziemi i ucałował obie ręce „słońca Karpat”
Ostatni lot tyrana

22 GRUDNIA przed południem byłem wśród szturmujących gmach ówczesnego Komitetu Centralnego RPK. Na oczach tysięcy ludzi biały prezydent śmigłowcem zatoczył kilka kręgów, a następnie osiadł na dachu KC, nie wyłączając silników. Gdy pierwszy szturmujący sforsował zabarykadowane od zewnątrz okna gmachu, śmigłowiec wzbił się w górę. Dla wszystkich było oczywiste, że w ten oto sposób ucieka przed gniewem narodu mianicy się „jego najukochańszym synem” znanym dyktator.

czął tłum zebranych przed gmachem. Potem już tylko komunikaty telewizyjne informowały o tym o zamknięciu przestrzeni powietrznej kraju, a to o wyładowaniu helikoptera prezydenckiego w rejonie zapasowego lotniska Titu, a to znów w Botoszanach i dalszej ucieczce prezydenckiej pary zmienianymi daciami: czerwona, czarna, w końcu biała. Zaprzeczono komunikatowi o uciecu poszukiwanych. Potem nastąpiła tak niewiarygodnie duża cisza, że komunikat o zatrzymaniu Nicolae i Eleny Ceausescu wydał się nieprawdą. Dopiero prezentacja zdjęć przekonała społeczeństwo o tym fakcie, a wy-

konany pospiesznie wyrok postawił kropkę nad „i”. Dziś są już znane szczegóły ostatniego lotu tyrana. 22 grudnia o godz. 11.30 dowództwo specjalnej floty powietrznej nr 50 otrzymało rozkaz natychmiastowego poderwania śmigłowców do wykonania „zadania specjalnego”. W trzy minuty później biały — prezydencki śmigłowiec „Delfin” SA-365-202 już był w powietrzu. Za sterami siedział 46-letni pilk Wasile Malutan, który od 18 lat służy w lotnictwie. Wraz z nim jako drugi pilot leciał mjr Stefan Mihai i mechanik Stelian Dragoi. Pilot lecący za nim dwóch śmigłowców typu „Mi”, po

ujrzeniu nieprzebranej rzeszy manifestantów na ulicach Bukaresztu, zawrócił do bazy. Prezydencki „Delfin”, mający rozkaz nie odlatywać bez pasażerów, wylądował na dachu budynku KC. Przez pół godziny nie wyłączał silników. Kolo śmigłowca pojawili się uzbrojeni funkcjonariusze z V Departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dwóch ludzi z osobistej ochrony Ceausescu z automatami w dłoniach prowadzili pod ręce prezydenta parę. Wraz z nią w helikopterze zajęli miejsca najwznieśli współpracownicy: wiceprzewodniczący Rady Państwa Manea Manescu i se-

Ciąg dalszy na str. 2

Osaczony Noriega skapitulował

Manuel Noriega oddał się w ręce sił zbrojnych USA. Zakomunikował o tym prezydent USA George Bush w środę wieczorem w krótkim wystąpieniu telewizyjnym. Prezydent USA podziękował Watykanowi za pośrednictwo w rozwiązaniu sprawy ekstradykcji M. Noriega. Szef państwa amerykańskiego oświadczył, że obalony dyktator będzie miał zapewniony uczciwy proces. Ujęcie dyktatora — oświadczył w konkluzji G. Bush — stawia kropkę nad „i” woj-skowemu zaangażowaniu się Stanów Zjednoczonych w sprawę Panamy. Obalony dyktator Panamy w czwartek przed światem w eskorcie żandarmerii amery-

Ciąg dalszy na str. 2

Drodzy Czytelnicy

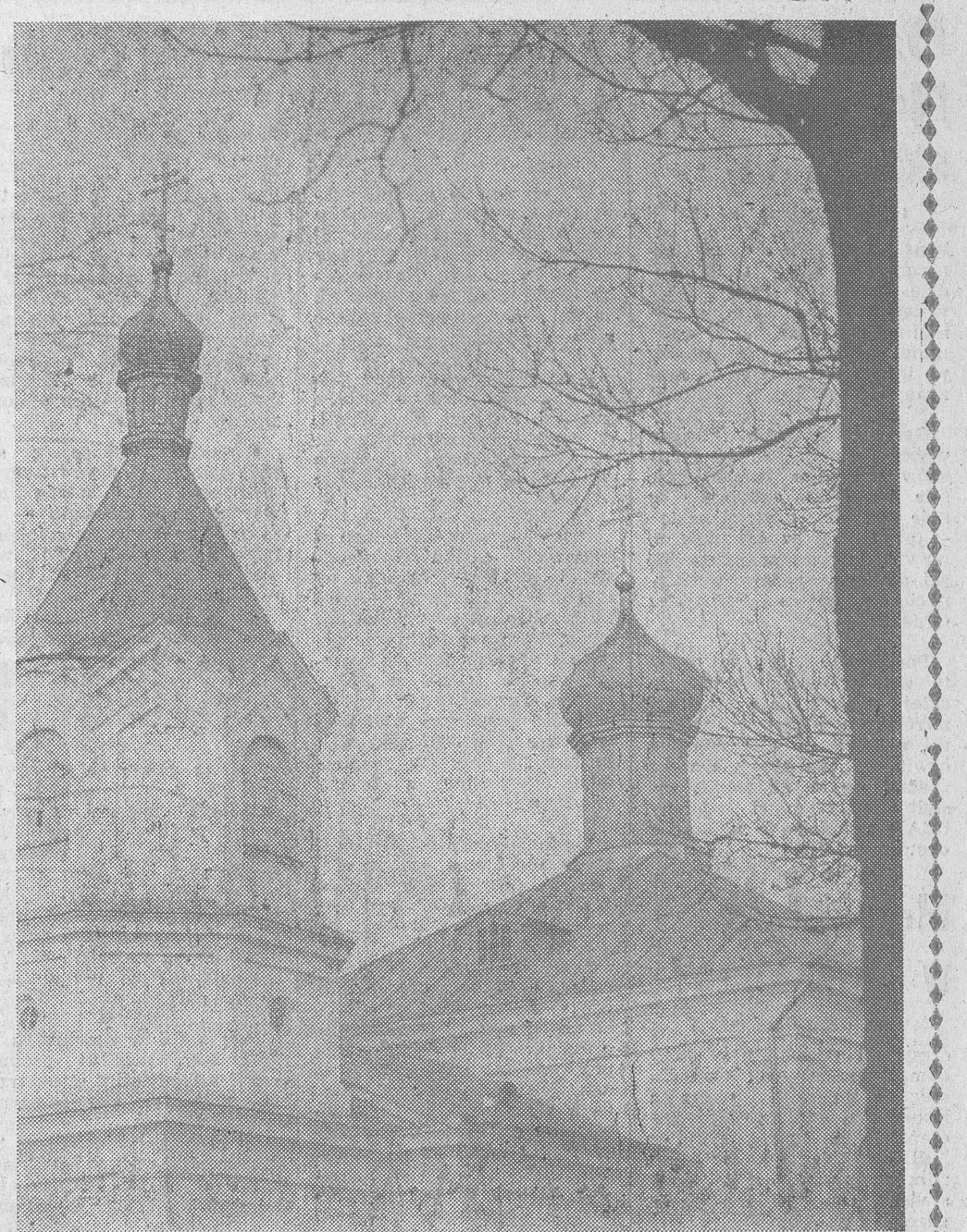
Ogólne kłopoty dotknęły niestety i nas. Z przyczyn absolutnie od redakcji niezależnych, dzisiejsze wydanie ukazuje się w mniejszej niż zazwyczaj objętości. W imieniu Białostockiego Wydawnictwa „Prasowe” i zespołu redakcyjnego CZUJEMY SIĘ W OBOWIĄZKU SERDECZNIE PRZEPROSIC za to Czytelników.

Powodem jest, kilkunastowe wstrzymanie dostaw papieru przez niektóre papiernie, być może w oczekiwaniu na nowe ceny. Ponieważ nowe ceny (znacznie wyższe) już są, to i wagony z papierem powinnny się wkrótce pojawić.

Przy okazji ze smutkiem informujemy, iż Białostockie Zakłady Graficzne z dniem 1 stycznia odmówiły (z przyczyn technicznych) druku sobotnio-niedzielnego wydania „Gazety Współczesnej”. Tak więc w najbliższych miesiącach Magazyn „Gazety Współczesnej” będzie ukazywał się na trzy dni. Być może kiedyś do tradycyjnych i cieszących się dużym zainteresowaniem Czytelników sobotnich wydań wrócimy. Póki co żegnamy „niebieską” gazetę, bo taki kolor nosiło to wydanie. Same smutne rzeczy na początek roku. Z przyjemnych tylko to, iż cena (na razie) pozostaje stara.

Może drugie półrocze (zgodnie z obietnicami rządu) będzie lepsze? Z nadzieją — ZESPÓŁ „GW”

P.S. Następnym numer „GW” ukaże się w poniedziałek, 8 stycznia.



Wszystkim wyznawcom Kościoła Prawosławnego obchodzącym Święta Bożego Narodzenia według kalendarza juliańskiego, składamy najserdeczniejsze życzenia, zdrowych i spokojnych świąt
Redakcja

Dzieląc się „prosfora”

Odwieczność i niepowtarzalność atmosfery świąt Bożego Narodzenia wszędzie tam, gdzie tradycje są głęboko zakorzenione w społecznej kulturze, sprawiają, że czeka się na te dni i żyje się nimi. Jutro, w sobotę, do wigilijnej wieczery zasiądą wierni Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Od wigilii i świąt w Kościele Rzymskokatolickim te obchody różnią się nie tylko przesunięciem w czasie, ale także określonymi symbolami i obrzędami liturgicznymi, o czym opowiedzieli „Gazecie” ordynariusz Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej — arcybiskup SAWA i pracujący w diecezjalnej kancelarii ks. m. MIKOŁAJ PODOLEC.

Tak więc Boże Narodzenie świętuje się w Polsce zgodnie z kalendarzem juliańskim, czyli o trzynastcie dni później, niż ma to miejsce według kalendarza gregoriańskiego. Pierwszy dzień świąt obchodzony jest zatem 7 stycznia i w tym samym czasie, czyli zgodnie z dawnymi tradycjami świętuje Patriarchat Jerozolimski, Gruziński, Rosyjski, Serbski, Portugalia oraz grekokatolicy, czyli unicy.

Wierni tej diecezji, mieszkający w Polsce centralnej, również w Warszawie świętują 25 grudnia, natomiast wszyscy zamieszkali tutaj — 7 stycznia. Rozmawiamy o różnicach w obchodach samych świąt, które — wbrew pozorom — są dość istotne. — Kościół prawosławny — mówi arcybiskup Sawa — nie znał dzielenia się opłatkami, wieczery wigilijnej, choinki. To wszystko zostało przejęte — pod wpływem Zachodu, szczególnie reformacji. Zamiast opłatków jednak w Polsce jest zwyczaj dzielenia się „prosfora”. Odbywającej się w kościele rzymskokatolickim pastercie — w cerkwi odpowiada cało-

Ciąg dalszy na str. 6

wiadomości dnia
L. Wałęsa ostrzeżo przed euforią...
GDANSK — Nie popadajcie w euforię — powiedział 4 bm. w Gdańsku Lech Wałęsa — delegacja środowisk niezależnych NRD — bo nowy ład buduje się nie na wiece i nie tylko przez zmianę rządu. Płakać mi się chce, kiedy słyszę takie wyliczenia, że Polska reformowała się 10 lat, Węgry 10 miesięcy, a ktoś tam jeszcze szybciej! Chcemy budować jedną Europę dla naszych dzieci, a do tego trzeba przemian ekonomicznych — z rozsądkiem, mądrością i rozwagą. Do takich zmian nie ma żadnej przystąpiła tylko Polska!...
Gorbaczow na fali
PARYZ — Radiostacje rozgłośni Radio France International — w tym wielu Polaków — wybierali już po raz siódmy „Człowieka roku”. Został nim Michail Gorbaczow, który otrzymał 72 procent głosów (opowiedział się za tą kandydaturą 2440 uczestników ankiety). Na drugim miejscu znalazł się Salman Rushdie, którego kontrowersyjna książka „Sztajnska wersja” wywołała fale protestów ze strony muzułmańskich integrowców. Zebrał on 29 procent głosów. Trzecie miejsce zajmują Lech Wałęsa — 28 procent i prawie 9 tys. głosujących.
Z kolei znany francuski tygodnik katolicki „L'Espresso” ogłosił „Europejczykiem roku 1989” Adama Michnika.
Botha w Budapeszcie
BUDAPEST — Minister Spraw Zagranicznych RPA Ryszard Botha, który od śro-

dy przebywał w Budapeszcie (jest to pierwsza jego wizyta w państwach Układu Warszawskiego) przeprowadził w czwartek rozmowy z szefem węgierskiej dyplomacji Gyula Hornem.
„Higieniczni”
Koreańczycy z Północy
PRAGA — Korea Północna odwiedziła swych studentów z Czechosłowacji. „Młoda Fronta” wyraża pogląd, iż Phenian być może obawiał się „zarazeń” swych młodych obywateli czechosłowacką „łagodną rewolucją”.
Komisja odrzuciła poprawki Senatu
WARSZAWA — Sejmowe Komisje Sprawiedliwości i Ustawodawstwa odrzuciły 4 bm. na wspólnym posiedzeniu poprawki Senatu do przyjętej w lipcu ustawy o zmianie Kodeksu Karnego. Podobnie przepadły prawie wszystkie senackie poprawki do znowelizowanego przez Sejm Kodeksu Karnego. Wykonawczego; pozostałe 2 nich posłowie pozostawili bez rozpatrzenia, uznając iż Senat — zgłaszając je — wyszedł poza zakres ustawy, w której nie miał nadać stanowisko. Takie stanowisko obu komisji będzie musiało uzyskać jeszcze w Sejmie. Deficyt budżetu państwa wyniesie 5-6 mld marek. (opr. ml)

Marchais był przyacielem Ceausescu

Mnożą się ataki na sekretarza generalnego FPK Georgesa Marchais. Ataki te zintensyfikowały się zwłaszcza po upadku Ceausescu, z którym Marchais był związany serdeczną przyjaźnią. Był komunistyczny minister — Marcel Rigout — stwierdził, że Marchais „jest zapewne paranoikiem, jeśli sądzi że uknuło przeciwko niemu spisek”. Dla Rigout nie ulga wątpliwości, że Marchais i związana z nim grupa muszą być najzwyklej odejść. Feliks Damiette uważa, że to co się stało w krajach środkowej Europy dowodzi, iż koncepcja partii komunistycznych zorganizowanych w „niby armie” i zgodnych z zasadami Trzeciej Międzynarodówki poniosła kompletne fiasko. Tymczasem taka właśnie partia armia jest w dalszym ciągu FPK, w której nie ma własności na swobodną dyskusję i wymianę poglądów. (PAP)

Osaczony Noriega skapitulował

Ciąg dalszy ze str. 1

kańskiej przybył do bazy lotniczej Homestead na Florydzie. Samolot wojskowy C-130 wylądował o godzinie 12:00, nie było go widoczne. W sześć minut później odwołano go w innym samolocie w nieznanym kierunku.

General Manuel Noriega wobec potęgających się nacisków nie miał innego wyjścia jak tylko oddać się w ręce żołnierzy amerykańskich — powiedział w czwartek w wywiadzie radiowym hiszpański minister spraw zagranicznych Francisco Fernandez Ordonez.

Podczas 10-dniowego pobytu w punkcie watykańskim w Panamie Noriega zwrócił się o azyl w Hiszpanii, ale Madryt zdecydowanie oświadczył, że gdyby Noriega znalazł się w Hiszpanii, zostałby natychmiast wydany USA na podstawie układu o ekstradycji. (PAP)

Honecker w klasztorze?

Ciąg dalszy ze str. 1

częstsze i głośniejsze są głosy domagające się jak najszybszego i surowego ukarania Honeckera. Istnieje niebezpieczeństwo, że były przywódca NRD zostanie zaatakowany i zlikwidowany przez rodaków — stwierdza zachodni niemiecka gazeta.

„Bild” twierdzi, że Kościół luterński i katolicki w NRD zaproponowały udzielenie azylu Honeckerowi w jednym z klasztorów, lub któryś z domów starców, prowadzonych przez Kościół w NRD. „Jest to jedyna możliwość uchronienia Ericha Honeckera przed nienawiścią społeczeństwa” — twierdzi 77-letni Erich Honecker jest poważnie chory.

Prywatny import aut — zastopowany

Ciąg dalszy ze str. 1

stanowiły w ub. roku pokąźną kwotę. Nie są jeszcze znane liczby sprowadzonych samochodów w grudniu ub. r., ale w ciągu 11 miesięcy 1989 r. wpłacono do skarbu państwa 146 mld zł za sprowadzone z zagranicy samochody. W tym okresie na polski rynek trafiło 113 tys. pojazdów różnych zachodnich marek, w tym głównie Volkswagena i mercedesów. W obecnym warunkach celnym nie należy się spodziewać tak znaczącego napływu gotówki do państwowego kasy. Zatem czy warto było, w kontekście ochrony dewizowego bilansu państwa, wdrażać do państwowego kasy samochodów? Tylko w październiku ub. r. tytułu opłat celnych za samochody wpłynęło 37 mld zł, podczas gdy w tym samym okresie wpływy z cła importowego od wszystkich krajowych podmiotów gospodarczych wyniosły 64 mld zł.

Koniec socjalizmu w Rumunii

W wywiadzie opublikowanym w czwartek w japońskim dzienniku „Asahi Shimbun” wiceprzewodniczący Rady Frontu Ocalenia Narodowego Silviu Brucan stwierdził, że Rumunia zamierza zerwać z socjalizmem.

Zamierzamy rozszerzać stosunki z Zachodem, a także z krajami Europy Wschodniej, w celu realizowania idei „wspólnego domu europejskiego” — powiedział Brucan.

Dzień wcześniej kilkadziesiąt osób wzięło udział w demonstracji w Sibiu, mieście w środkowej Rumunii, które znajdowało się w centrum wydarzeń rewolucyjnych — podała agencja AFP, powołując się na źródła w Bukareszcie. Demonstranci protestowali przeciwko obecności w ekipie rządzącej zbyt wielu ludzi, którzy ich zdaniem mieli powiązania z byłymi władzami.

Według tych samych źródeł podczas demonstracji nie doszło do żadnych incydentów, a ich uczestnicy rozeszli się w spokoju.

Rada Frontu Ocalenia Narodowego — sprawująca władzę w Rumunii od chwili obalenia Nicolae Ceausescu 22 grudnia ub. roku — nie przekształciła się w partię, jednak wzięła udział w wyborach w kwietniu br., jako masowa organizacja polityczna na zrzeszającą wszystkich osoby i grupy, które wystąpiły w obronie wolności — podała rumuńska agencja Rompres.

Nowe kierownictwo Rumunii znowo wprowadziło przez Nicolae Ceausescu zakaz zaciągania pożyczek za granicą. Posunięcie to ma przyczynić się do odbudowy podupadłej gospodarki rumuńskiej — poinformowała agencja Reutersa.

Rumuńskie władze wydały dekret zezwalający na organizowanie zgromadzeń publicznych i demonstracji. Doku-

ment stwierdza, iż każda tego rodzaju akcja ma być zgłoszona policji na 48 godzin przed jej przeprowadzeniem, a organizatorzy mają przedstawić wszelkie konieczne kroki by zapewnić jej spokojny przebieg. Zaznacza się, że wszelkie akty przemocy będą przypisywane organizatorom zgromadzeń lub demonstracji.

6 stycznia Rumunowie sięgają wizyta ministra Spraw Zagranicznych ZSRR Eduarda Szewarnadze w Rumunię — o tym samym w czwartkowej konferencji prasowej przedstawicieli radzieckiego MSZ Gienadij Gierasimow. (opr. jed)

Biuro Polityczne KP Litwy na „dywaniku”

M. Gorbaczow przeprowadził trwającą 5,5 godz. rozmowę z członkami Biura Politycznego KP Litwy. Litewskie źródła dziennikarskie podają, że moskiewska rozmowa Gorbaczowa zakończyła się bez rezultatu. W Wilnie mówi się, że Gorbaczow pragnie nakłonić KP Litwy, aby decyzję o oddzieleniu się od KPZR odczytywał przynajmniej do czasu KPZR planowanego na październik. Oczekuje się, że zjazd określi na nowo rolę KPZR w radzieckim społeczeństwie. Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu Gorbaczow sam uda się na Litwę. (PAP)

Czynsz (częściowo) urynkowiony

Projekt ustawy w KERM

Nowelizacją ustawy — Prawo Lokalne — zajął się 4 bm. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na swym pierwszym w tym roku posiedzeniu.

W projekcie zakłada się, że czynsz będzie wynikał z rzeczywistych, zróżnicowanych kosztów eksploatacji mieszkań. Jeśliby jednak przyjąć, iż powinien on stanowić 8—10 proc. faktycznych kosztów odprawiania mieszkań, to przy teraźniejszych kosztach budownictwa czynsz wyrażałby się kwotą niemożliwą do zapłacenia przez zdecydowaną większość obywateli. Dlatego też w Ministerstwie Gospodarki Przemysłu i Budownictwa powstał projekt e-

tapowego dochodzenia do rozważań ekonomicznie uzasadnionych.

W pierwszym etapie, który rozpoczął się od lipca br., czynsz pokrywałyby tylko część rzeczywistych kosztów utrzymania mieszkań (bez remontów kapitalnych). Wprowadzenie pełnych zasad rynkowych w gospodarce mieszkaniowej mogłoby wówczas nastąpić w okolicach 1995 r.

Wraz z projektem ustawy członkowie KERM rozpatrywali również projekt rozrządzenia Rady Ministrów w sprawie zasad i trybu udzielania pomocy finansowej na wydatki mieszkaniowe

oraz określenia osób uprawnionych do jej otrzymania. Zakłada się, iż system pomocy będzie korzystniejszy dla rodzin najuboższych, w tym zwłaszcza emerytów, rencistów i rodzin wielodzietnych. Środki na ten cel będą pochodziły ze zmniejszonej dotacji na utrzymanie zasobów komunalnych kierowanej dotąd do przedsiębiorstw gospodarki mieszkaniowej. Z kregu osób uprawnionych do pomocy proponuje się wyłączyć właścicieli lokali nabytych od państwa w domach wielomieszkaniowych oraz członków spółdzielni zajmujących mieszkania własnościowe. (P)

PIERWSZY ORZEŁ W KORONIE

4 bm. w Gdańsku pojawił się pierwszy orzeł w koronie. Nowe godło państwowe zostało zawieszone na gmachu Narodowego Banku Polskiego. Gdańscy bankownicy nie mieli wątpliwości co do decyzji Sejmu w sprawie korony dla orła i byli na nią od dawna przygotowani dysponując godłem wykonanym według wzorów przedwojennych.

PRZYMUŚOWA ABSTYNENCJA

Wszystkie ambasady i inne przedstawicielstwa państw o trzymały ostatnio „pilną notę” od prezydenta państwa p. Benazir Bhutto. Zarządzająca, aby „w żadnym wypadku” nie podawać alkoholu ani na przyjęciach oficjalnych, ani też na tzw. prywatnych spotkaniach.

Powodem tak pilnego i ostrego powiadomienia personelu reprezentującego Pakistan w wielu państwach była niedawna uroczystość pogrzebowa ambasadora Pakistanu w Belwiedzie w Warszawie. Władze państwa, zabraniając picia alkoholu, na tym spotkaniu — jak domniemuje — alkohol był podobno strumieniem.

„TOYOTA” NA RATUNEK

Po 29 latach polskie „Nysy” przestały służyć na Węgrzech jako karetki pogotowia. Po prostu są już pojeżdżami bardzo przestarzałymi.

Kierownictwo resortu zdrowia postanowiło zmienić cały tabor Pogotowia Ratunkowego. 16 firm samochodowych z całego świata zaoferowało swoje karetki. Ostatecznie Węgrzy zdecydowali się na „Toyotę”.

(opr. jed)

Klient kupi bo musi, ale...

Ciąg dalszy ze str. 1

ogłoszenia miesięcznej oferty i wydziału iad cenami. Obie strony „idą ja przetrzymanie”; klienci chcą złać sprzedających widmem konieczności odwołania przez nich nie sprzedanego towaru, z powrotem na wieś, ci drudzy zaś — nie rezygnują z cenowych żądań.

Prezes GS w Suwałkach — Zbigniew Saniewski próbuje kupić kilkadziesiąt sztuk trzody chlewnej, aby masarnia miała co robić.

Pracownicy pojechali w teren, ponieważ w punktach skupu są pustki. Rolnicy czekają na powyżki. Oferujemy ceny powyżej 4 tysięcy. Jeśli rolnicy twarde będą czekać, nie pozostaje nic innego jak kupić trzodę w suwałskim PGR. A ten żąda za kilogram żywej wagi 5,5 tys. Łatwo policzyć, jeśli uwzględni się wszystkie inne podwyżki (energii, transportu, itp.), że mięso i wędliny w sklepach będą kosztowały mniej więcej o 100 proc. drożej! — mówi prezes.

Nie ma dobrych wiadomości z domów i lokali Zakładu Mięsnego. Dyrektor Wacław Marchalski informuje:

Nie mamy jeszcze ustalonej ceny skupu żywca. Oczekujemy, że musi być ona wyższa. Po obecnej nikt już nie chce sprzedawać. Przemyślamy się do takiej ceny, która z jednej strony zachęci rolników do sprzedawania trzody i bydła, zaś z drugiej — nie spowoduje tego, co już mieliśmy — sytuacji, w której rzadko kto kupuje nabyt drogą wędlin i mięsa.

Wstępne przybliżenie do nowej ceny żywca wierzprzowego

Produkcja na pół gwizdka

Ciąg dalszy ze str. 1

Najwięcej zwierząt skupity punkty w Suchowoli. Mięchawie, natomiast w rejonach o wysokiej produktywności — Mokach i Jasiuławach zaledwie po kilkanaście. W innych kupiono po kilka sztuk. Zmalała także ilość zwierząt odbieranych przez przedsiębiorstwa bezpośrednio z zagrod rolników. Czynione są starania o pozyskanie surowca z PGR w Giżycku.

Skup żywca na obecnym poziomie nie gwarantuje pracy nawet jednej pełnej zmiany; zapotrzebowanie na surowiec jest trzykrotnie wyższe.

Na koniec wiadomości pesymistyczna dla konsumentów. W związku z podwyżkami cen skupu droższe i to dość znacznie wyroby mięsne. Może więc wytworzyć się sytuacja podobna jak z masłem; będą gromadzić się zapasy droższych asortymentów wędlin i mięsa (nawet pomimo niższych cen skupu żywca). Wiele klientów z pewnością ograniczy zakupy do niezbędnego minimum.

Przed świętami niemal każdy miał trochę zasobów mięsnych, stąd i wyroby szybko znikały ze sklepów. Ale co będzie w najbliższych dniach, miesiącach...? (gs)

oscylują w granicach 4,6 tys. zł.

— Ale to jest tylko przybliżenie — zastrzegają dyktatorzy. — Musimy porównać to z sytuacją w innych regionach.

W suwalskich sklepach, podobnie jak w innych miastach, zaopatrzenie jest miernym. Do kupienia były droższe gatunki wędlin i mocno zeształte mięso mrożone. Trudno się temu dziwić, ponieważ wszyscy wiedzą, że lada dzień, a właściwie można to już liczyć do godziny, ceny pójdą mocno w górę.

Poranna wizyta w łomżyńskich sklepach może spowodować do wysuwnia wniosku, że powoli przyzwyczajamy się do kolejnych szaleństw cenowych. Nowym zjawiskiem są tylko jakby nieco mniejsze kolejki do kas, na których coraz częściej zaczyna brakować cyferki, bo ich producenci nie przewidywali, że poranny koszyk sklepowy przeciętniej rodziny będzie wart nawet... 30 tysięcy zł.

Zatem od dwóch dni mieszkańcy Łomży — za chleb 1615 zł (dotychczas 985 zł). Małe butelki tzw. „kroki” wyceniono na 120 zł (85), mleko 3,2 proc. — 765 zł, śmietana 12 proc. — 540 zł (510). Twaróg tłusty podrożał o około 1 tys. zł i kosztuje obecnie 4390 zł, zaś serek homogenizowany odżywkę po woli swoją wartość z pierw- „obuchowej” podwyżki — już wyceniono na 710 zł.

Koszt masła z 2720 zł podrożało do 2880 zł. Są też nowe ceny cukru. Dotąd kwart był 2995 zł, obecnie 4130 zł. Podwyżka znacząca, choć dla wielu mieszkańców okazuje się z pewnością miłym zaskoczeniem, jako że od kilku dni słychać było głosy o cenie zbliżonej do 12 tys. zł. Spowodowało to totalne ogłodzenie sklepów półek, podobnie zresztą jak z maki. Kilogram „wrocławskiej” kosztuje 1560, „poznańskiej” — 1618 zł. Prawie trzykrotnie podrożał makaron „wstążka” — jego

Przez pewien czas, w związku z pracami drogowymi na ul. Wrocławskiej w Białymstoku, zmieniła się droga dojazdowa z ul. „M” MPK. Prace te już zakończone i od godz. 10 w sobotę, 5 stycznia, ul. „M” wraca na swoje miejsce. Wózek MPK zostanie wycofany z ul. Olejniczka i dworca PKP w Starosielcach i skierowane ponownie na ul. Wrocławską. (mip)

•••

Jak nas poinformował Rejon

W KILKU WERSZACH

Przebieg pewien czas, w związku z pracami drogowymi na ul. Wrocławskiej w Białymstoku, zmieniła się droga dojazdowa z ul. „M” MPK. Prace te już zakończone i od godz. 10 w sobotę, 5 stycznia, ul. „M” wraca na swoje miejsce. Wózek MPK zostanie wycofany z ul. Olejniczka i dworca PKP w Starosielcach i skierowane ponownie na ul. Wrocławską. (mip)

•••

Jak nas poinformował Rejon

W KILKU WERSZACH

Przebieg pewien czas, w związku z pracami drogowymi na ul. Wrocławskiej w Białymstoku, zmieniła się droga dojazdowa z ul. „M” MPK. Prace te już zakończone i od godz. 10 w sobotę, 5 stycznia, ul. „M” wraca na swoje miejsce. Wózek MPK zostanie wycofany z ul. Olejniczka i dworca PKP w Starosielcach i skierowane ponownie na ul. Wrocławską. (mip)

•••

Jak nas poinformował Rejon

W KILKU WERSZACH

Przebieg pewien czas, w związku z pracami drogowymi na ul. Wrocławskiej w Białymstoku, zmieniła się droga dojazdowa z ul. „M” MPK. Prace te już zakończone i od godz. 10 w sobotę, 5 stycznia, ul. „M” wraca na swoje miejsce. Wózek MPK zostanie wycofany z ul. Olejniczka i dworca PKP w Starosielcach i skierowane ponownie na ul. Wrocławską. (mip)

•••

Jak nas poinformował Rejon

W KILKU WERSZACH

Przebieg pewien czas, w związku z pracami drogowymi na ul. Wrocławskiej w Białymstoku, zmieniła się droga dojazdowa z ul. „M” MPK. Prace te już zakończone i od godz. 10 w sobotę, 5 stycznia, ul. „M” wraca na swoje miejsce. Wózek MPK zostanie wycofany z ul. Olejniczka i dworca PKP w Starosielcach i skierowane ponownie na ul. Wrocławską. (mip)

•••

Jak nas poinformował Rejon

W KILKU WERSZACH

Przebieg pewien czas, w związku z pracami drogowymi na ul. Wrocławskiej w Białymstoku, zmieniła się droga dojazdowa z ul. „M” MPK. Prace te już zakończone i od godz. 10 w sobotę, 5 stycznia, ul. „M” wraca na swoje miejsce. Wózek MPK zostanie wycofany z ul. Olejniczka i dworca PKP w Starosielcach i skierowane ponownie na ul. Wrocławską. (mip)

•••

Jak nas poinformował Rejon

W KILKU WERSZACH

Przebieg pewien czas, w związku z pracami drogowymi na ul. Wrocławskiej w Białymstoku, zmieniła się droga dojazdowa z ul. „M” MPK. Prace te już zakończone i od godz. 10 w sobotę, 5 stycznia, ul. „M” wraca na swoje miejsce. Wózek MPK zostanie wycofany z ul. Olejniczka i dworca PKP w Starosielcach i skierowane ponownie na ul. Wrocławską. (mip)

nowa cena — 3225 zł. Znacznie wzrosły ceny pieczywa słodkiego. Na przykład bułeczka z serem i tysiąc kosztowały wczoraj 500 zł.

W stosunku do tych artykułów, nieznacznie można określić podwyżki cen mięsa i wędlin. Polędwica droższa o 1,180 zł, zaś kiełbasa krakowska o 770 zł. Zresztą i tak nie ma to chyba większego znaczenia, bo żeby dojechać do sklepu i wędliny, i mięso w sklepie — trzeba mieć prawdziwe szczęście. W PSS „Sposłem” w Łomży słysze o zapowiadanej na przyszły tydzień kolejnej operacji cenowej na te artykuły.

Oczywiście — to tylko niektóre przykłady nowych cen, które mniej więcej na tym samym poziomie obowiązują w sklepach PSS, PHS i WZGS. Można jeszcze tylko wypowiedzieć p. Janiny Krzeczowskię, którą spotkałmy na wczorajszym zakupach w łomżyńskim — „blaszaku”.

— „Ja rozumiem konieczność reform i normalizowania sytuacji gospodarczej kraju, ale chciałabym, żeby ktoś zrozumiał także sytuację nas, którzy co dnia musimy dawać jeść rodzinom. Jest nas w domu czworo. Jeśli tylko po jednej bułeczce zjemy każdego dnia — to w skali miesiąca będzie to 15 tys. Na same mleko miesięcznie muszę przeznaczyć ponad 20 tys. — kupując po butelce ziemniaki. A gdzie mowa o mięsie, maśle, ziemniakach, jakimś cukierku dla dzieci? Spróbujcie się pan wyżywić za 156 tys. zł...”

W sumie zatem, jak by na to nie patrzeć, znów mamy popłoch na rynku. I trudno się dziwić, skoro czekają nas jeszcze większe podwyżki i nie tylko artykułów spożywczych. Każdy chce, i to jest normalny, zdrowy odruch, „zalać się” na coś po starej cenie, aby potem nie skrobać się po kieszeni, kiedy na towarowych mełkach pojawiają się liczby, „wzbogacone” o jedno lub dwa zera!

(klos, mip, stk)

W KILKU WERSZACH

Przebieg pewien czas, w związku z pracami drogowymi na ul. Wrocławskiej w Białymstoku, zmieniła się droga dojazdowa z ul. „M” MPK. Prace te już zakończone i od godz. 10 w sobotę, 5 stycznia, ul. „M” wraca na swoje miejsce. Wózek MPK zostanie wycofany z ul. Olejniczka i dworca PKP w Starosielcach i skierowane ponownie na ul. Wrocławską. (mip)

•••

Jak nas poinformował Rejon

W KILKU WERSZACH

Przebieg pewien czas, w związku z pracami drogowymi na ul. Wrocławskiej w Białymstoku, zmieniła się droga dojazdowa z ul. „M” MPK. Prace te już zakończone i od godz. 10 w sobotę, 5 stycznia, ul. „M” wraca na swoje miejsce. Wózek MPK zostanie wycofany z ul. Olejniczka i dworca PKP w Starosielcach i skierowane ponownie na ul. Wrocławską. (mip)

•••

Jak nas poinformował Rejon

W KILKU WERSZACH

Przebieg pewien czas, w związku z pracami drogowymi na ul. Wrocławskiej w Białymstoku, zmieniła się droga dojazdowa z ul. „M” MPK. Prace te już zakończone i od godz. 10 w sobotę, 5 stycznia, ul. „M” wraca na swoje miejsce. Wózek MPK zostanie wycofany z ul. Olejniczka i dworca PKP w Starosielcach i skierowane ponownie na ul. Wrocławską. (mip)

•••

Jak nas poinformował Rejon

W KILKU WERSZACH

Przebieg pewien czas, w związku z pracami drogowymi na ul. Wrocławskiej w Białymstoku, zmieniła się droga dojazdowa z ul. „M” MPK. Prace te już zakończone i od godz. 10 w sobotę, 5 stycznia, ul. „M” wraca na swoje miejsce. Wózek MPK zostanie wycofany z ul. Olejniczka i dworca PKP w Starosielcach i skierowane ponownie na ul. Wrocławską. (mip)

•••

Jak nas poinformował Rejon

W KILKU WERSZACH

Przebieg pewien czas, w związku z pracami drogowymi na ul. Wrocławskiej w Białymstoku, zmieniła się droga dojazdowa z ul. „M” MPK. Prace te już zakończone i od godz. 10 w sobotę, 5 stycznia, ul. „M” wraca na swoje miejsce. Wózek MPK zostanie wycofany z ul. Olejniczka i dworca PKP w Starosielcach i skierowane ponownie na ul. Wrocławską. (mip)

•••

Jak nas poinformował Rejon

W KILKU WERSZACH

Przebieg pewien czas, w związku z pracami drogowymi na ul. Wrocławskiej w Białymstoku, zmieniła się droga dojazdowa z ul. „M” MPK. Prace te już zakończone i od godz. 10 w sobotę, 5 stycznia, ul. „M” wraca na swoje miejsce. Wózek MPK zostanie wycofany z ul. Olejniczka i dworca PKP w Starosielcach i skierowane ponownie na ul. Wrocławską. (mip)

ostatni lot tyra

wyjścia z sytuacji, powiedziałem mu, że „Delfin” nie daje już żadnej gwarancji. „Komu nas pozostawisz?” — zapytał. Byłem bowiem ich jedyną „deską ratunku”. Z bazy odpowiedziano, że żaden helikopter nie przeleci, pozostawiając mi wolną rękę co do dalszego działania. Ceausescu ponownie zadał helikopterów, a chciałem odlecieć do bazy, motywując to rzekomą potrzebą zmiany śmigłowca. Wówczas zapytano mnie: Nie słyszysz sprawie!

Ponieważ nie mogłymi kontynuować lotu tak obciążeni, postanowiono pozostawienie w Snagow Manel Manescu i Emila Bobu. Obaj pojeździł się z odlatującą parą. Manea Manescu pokonali się aż do ziemi i ucalowali obie ręce Nicolae Ceausescu.

Początkowy lot w stronę bazy został przerwany przez dyktatora, który zażądał zmian kursu i zakazał podawania naszych współrzędnych. Z radia orientowałem się w sytuacji. Zdałem sobie sprawę z tego co się dzieje. Ochrona zabroniła mi ponownie podawania na ziemię naszych pozycji. Wziłem się więc możliwie najwyżej, by udało się nas zlokalizować służbom radiolokacyjnym. Po nowna próba zawrócenia do bazy została zauważona przez kapitana „Securitate” i przerwana. Przez cały czas trzymał on pistolet wycelowany w mechanika.

„To, co mówią w radiu, to bezzelone kłamstwo” — stwierdził Nicolae Ceausescu, pytając znów jednocześnie: Nie słyszysz sprawie?

STANISŁAW WOJNAROWICZ (Bukareszt — PAP)

Od jedności do wielości

„Musimy znieść się pod czas zjazdu ponad personalne ambicje i licytacje, kto z nas jest lepszym demokratą — powiedział 4 bm. w Katowicach Mieczysław F. Rakowski, który spotkał się z aktywnym wojewódzkim organizacją partyjnej i delegatami na XI Zjazd PZPR. Rozbieżne ruchy lewicowe, tworzenie frakcji — to droga do samouniemożliwienia. Zwykły młody rozum nad emocjami. Przyszła partia winna być socjalistyczna. Uważam, że w warunkach postępującego natarcia polskiej prawicy na rodzimą lewicę — podstawowym zadaniem jest wyjście ze zjazdu z jedną partią. W tym jest gwarancja, że utrzymamy się jako ruch lewicowy i wyjdziemy na drogę odzyskiwania wpływu w społeczeństwie.”

Woj. katowickie na XI Zjeździe reprezentować będą delegaci pięciu platform wyborczych, zróżnicowanych kampanii przedzjazdowej. „Widzimy między nami różnice — powiedział Bogdan Dziechulewicz, delegat na zjazd Ruchu 8 lipca. Frakcje w ramach jednej partii wydają się zatem nieuniknione.” (PAP)

L. Wałęsa: „Nie jesteśmy głupszy od Zachodu”

„Możemy stworzyć lepszy system niż tam. Ich system ma swoje wady. Jest bezduszny, wszystkim radzi pieniędz, a nie duch, nie osobowość” — stwierdził przewodniczący NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa w wywiadzie dla tygodnika „Wspólnie”, ilustrowanego dodatkiem „Komsomolskiej Prawdy”. Zapytany o związku z tym, czy bardziej odpowiada mu socjalizm, Lech Wałęsa odparł, że odpowiada się tam, aby wyszła z niego ludzkość. „Pieniądza — powiedział — też są potrzebne. Powinno się jednak pamiętać o człowieku. Zachować jego godność, jego system. W końcu zapożyczyć model gospodarki — stwierdził L. Wałęsa. Lecha Wałęsę indagowano też o niedawne przypadki prześladowania w Polsce mogli żołnierzy radzieckich. Przywódca „Solidarności” stwierdził, iż jego zdaniem były to prowokacje.

Duchowieństwo katolickie w lizbach

Jak poinformował Biuro Prasowe Episkopatu Polski w 1989 roku w Kościele rzymskokatolickim w Polsce było 24 678 księży — 18 601 diecezjalnych i 6 077 zakonnych. W seminarium duchownym kształciło się 8 810 osób. W ubiegłym roku wyświęcono 1152 kapłanów, w tym 826 w diecezjach i 326 w zakonach. W zgromadzeniach zakonnych znajdowało się 723 nowicjuszy. (opr. jed)

„Być albo nie być” Górnika Zabrze

Takiej sytuacji nie przewidzieli chyba najwięksi pesymiści — autorzy kibiców sportowych. Jeden z najszybszych potentatów — Górniki Zabrze znalazł się w poważnych tarapatach finansowych. Dotychczas był utrzymywany przez zakłady i kopalnie z rozwijającą się produkcją węgla. W kłopoty wpadł, kiedy w sierpniu 1989 r. Górniki, które wspomagały Górnika, zostały się tylko trzy: „Fakrowi”, „Zabrze” i „Makoszy”. Zawalili się, a Górniki kłopot ludzi dobrej woli mogący pomóc klubowi. (opr. let)

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Mamy obecnie przerwę w rozgrywkach I i II ligi. Na emblemy musimy trochę poczekać. W tym czasie tematami numeru w sporcie są pieniądze, a raczej ich brak. Kluby oszczędzają, stawiając tylko na sekcje zapewniające wyniki, likwidując zbędne sekcje. Wiele klubów przekazuje pieniądze na inne cele. W ubiegłym roku wyświęcono 1152 kapłanów, w tym 826 w diecezjach i 326 w zakonach. W zgromadzeniach zakonnych znajdowało się 723 nowicjuszy. (opr. let)

Doniesienia agencyjne

MEŁDZI HOKEIŚCI KANADY MISTRZAMI ŚWIATA

Nic o nas bez nas

Współczesny

Organ czytelników



Chleba na śmietnikach mniej, a I mięsa nie widać...

Został zaangażowany 7 lat temu, na cztery bloki i ok. 8 tys. m kwadr. posesji, z której, po wprowadzeniu tzw. współczynników, czyli odliczeniu latem ogródków, a terenów nie oddzielonych zimą, zostało 3666 m kwadr. Za porządek na jednym metrze otrzymuje 24 zł i po 40 zł od każdego lokatora, a do tego 20 proc. premii, jeżeli kierownik nic z niej nie uszczknie. Przede wszystkim zaś już ma lokatorskie M-3, do którego sześć bezskutecznie przez kilka zakładów i wiele meczów na bramce ŁKS-u. O atrakcjach pracy gospodara budynków mieszkalnych w łomżyńskim osiedlu Górka Zawadzka z ANDRZEM DĄBKOWSKIM rozmawia STEFANIA HENCZEŁOWA.

— Jaką pozycję społeczną, według pana, zajmują gospodarze? — Najniższą. Nad nami jest mistrz, kierownik i prezes, poniżej nikt, bo nawet najbardziej kłopotliwy lokator, który dewastuje wszystko dookoła się do bloku 20 przy Staffa, a we wnęce piwnicy kupa śmieci. Przecież 15 minut wcześniej jej na pewno nie było. Komisja mówi, trzeba przypilnować. W czterech blokach jednocześnie? Choć po prawdzie ten numer 20 najgorszy: ostatnio ktoś tablicę

Sen o miotle odrzutowej

i nie potrafi donieść śmieci do śmietnika, ma się za coś lepszego i nie pozwoli sobie zwrócić uwagi, zaraz się odgraża.

— Często nie donoszą? — Zdarza się. Wysypują też śmieci do korytarzy piwnicznych, a nawet na chodniki. Kiedyś zapowiedziano kontrolę wojewódzką. Człowiek starał się ze wszystkich sił i wszędzie zajął. Idzie komi-

ogłoszeń tam podpał. A gnie wszystko, nawet wkładki do zamków, bo po tej kontroli zostały wprowadzone drzwi w piwnicach.

— Jeśli się złapie delikwenta na gorącym uczynku, jakie są konsekwencje? — Żadne. Prowadzi się do kierownika, a on tylko poucza. Przecież i tak lokatorzy za dewastację placu i dziwnia

— Chyba jednak lokatorzy nie tylko zatrzymują wam uwagę, są przecież jakieś pozytywne z nimi kontakty, dotyczące wam satysfakcje? — Traktują nas jak pogotowie techniczne. Wolają, gdy kluczy się w zamku zanieśli admi- bo gdy trzeba zgłosić admi-

ciąg dalszy na str. II

Pewnego dnia zwyczajnie orzekli: — Przejmujemy obiekt pod przymusowy zarząd. Na pociechę wciśnięli kopertę z symboliczną zapłatą i „sympatycznym” atramentem utrwaliłi na właścicieli nie dające się zmyć przez lata piętno — „Bur- żuiz, wróg ludu”. Drozdowskiemu też je przypisano. Za młyn nabyty tuż po wojnie. Z wszystkimi szyszanami prawa i udziałem notariusza, co okazało się zupełnie bez znaczenia. Od tego czasu systematycznie zrywa się do walki, usiłując odzyskać własność. Coś, co — nawiasem mówiąc — nikomu pożytku nie przyniosło. Od blisko czterech lat młynisko, jak wiele mu podobnych, stoi puste i nieme. Łańcuch, szarpany przez eksmłynarza — mimo wielu przypływów i zakrętów historii — jeszcze nie przerzedział. Ale prowadzony na to konto dialog z władzą zastawił nader wyraźny ślad naszych dziejów. Do abstrakcyjnych, póki co, odłóżmy pytanie: — Kto je właściwie tworzył?

Z KOŁEM POD PACHĄ

CZERWIEC 1953 r. „Przedsiębiorstwo Młyn Wodno-Motorski” w Łomży. Zarząd Młynów w Białymostku, po rozpoznaniu wniosku Obywatela (...) o zwrot młyna położonego w miejscowości Radziłów pow. Grajewo zawiadania, że nie skończył z uprawnień wynikających z ustawy z dnia 25 lutego 1953 r. o uregulowaniu stanu prawnego mienia pozostającego pod zarządem państwowym... MARZEC 1962 r. „Przedsiębiorstwo Młyn Wodno-Motorski” (...) będące do dnia 8 marca 1953 r. pod przymusowym zarządem państwowym na podstawie zarządzenia nr (...) MINISTRA SKUPU z dnia 30 listopada 1955 r. (...) przesłało z dniem 8 marca 1953 r. zgodnie (...) z mocy prawa na własność Państwa. (...) Orzeczenie jest ostateczne. Powyższe przedsiębiorstwo pozostawało pod przymusowym zarządem państwowym na podstawie przepisów dekretu z dnia 16 grudnia 1918 r.” Podpisał przewod-

LĄPY PRECZ OD KUBY!

GRUDZIEŃ 1985 r. „Obowiązujące przepisy prawne nie dają żadnych podstaw do zwrotu byłym właścicielom młynów gospodarczych, które w latach 1951–55 zostały przejęte pod tzw. „przymusowy zarząd Państwa” (...) przesłały z mocy prawa na własność Państwa. Następnie zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1971 r. (...) zostały przekazane na własność Gminnym Spółdzielniom „Samopomoc Chłopska”. Z tego też względu GS w Radziłowie jest obecnie prawnym właścicielem młyna i nie może go nieodpłatnie przekazać osobom fizycznym.” Wystąpienie do Prezesa WZSR w Łomży z wnioskiem o podjęcie działań dla ponownego uruchomienia młyna (nieczynny od października br. ze względu na stwierdzone man- ko, niedopuszczenie do roz-

Wniosków Biura Orzecznictwa Sądu Najwyższego, Joanna Kulesza-Majsterkiewicz. PAŹDZIERNIK 1988 r. „Młyn będący w dyspozycji Państwa na zasadzie przepisów zarządzenia Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1971 r. (...) zostały nieodpłatnie przekazane na własność GS na podstawie decyzji wydanych przez kierowników

błótki młyna lub jego sprzedaż na taki cel.” Podpisał Dyrektor Wydziału Drobnej Wytworczości i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, Zygmunt Maziński. CZERWIEC 1986 r. „Swoje zastrzeżenia co do zasadności pozbawienia prawa własności młyna w uprzednio wiążącym stanie prawnym mogą oby- watele kierować pod adresem Urzędu Wojewódzkiego (...)” Parałował Dyrektor Generalny Centralnego Związku Spółdzielni „SCh”, Janusz Sobieszko. SIERPIEŃ 1983 r. „Biuro Orzecznictwa Sądu Najwyższego w odpowiedzi na pismo Obywatela (...) w sprawie zwrotu młyna gospodarczego uprzejmie wyjaśnia, że nie należy do właściwości Sądów jak również Sądu Najwyższego rozstrzygnięcie o przywrócenie własności młyna przejętego w tzw. przymusowy zarząd Państwa. Sprawy tego rodzaju należą do właściwości władz administracyjnych.” Podpisał kierownik Referatu Skarg i

...A MYŚZ GANIAŁA KOTKA

LISTOPAD 83. „(...) czy mamy powyższą skargę przesłać do Najwyższego Sądu Administracyjnego, czy też zwrócić Obywatelom. W wypadku braku w powyższym terminie odpowiedzi — skargę przekazemy do rozpatrzenia według właściwości,

politycznego i moralnego za- doścużyczenia wszystkim o- fiarom stalinowskiego bez- prawia.” Z uchwały X Ple- num KC PZPR. STYCZEŃ 89. „W związku z pismem przekazanym przez NSA jako rewizja nadzwyczajna od orzecznictwa tegoż Sądu (...) Biuro Orzecznictwa Sądu Najwyższego informuje, że orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego są osta- teczne, toteż stronom nie przysługują żadne środki od- wolawcze. Na mocy art. (...) strona może zwrócić się do ministra Sprawiedliwości lub Prokuratora Generalnego z podaniem o wniesienie nad- zwyczajnej rewizji od takie- go orzeczenia. Podanie może być uwzględnione, jeżeli or- gan, do którego strona się zwróci, uzna, że kwestionowa- ne orzeczenie rażąco narusza prawo.” Podpisał kierownik Referatu Skarg i Wniosków Biura Orzecznictwa Sądu Najwyższego, Joanna Kulesza-Majsterkiewicz. LUTY 89. „Wysłałem jako załącznik dowód wpłaty 2000 zł.” Aleksander Drozdowski. MARZEC 89. „Wydział Skarg i Wniosków Gabinetu Ministra Sprawiedliwości (...) informuje KC PZPR, że pismo A. Drozdowskiego przekazane zostało według kompeten-encji do Departamentu Sądowego w celu zbadania jego zasadności i udzielenia osobie zainteresowanej odpo- wiedzi.” Sędzia M. Jasiewicz

z Ministerstwa Sprawiedli- wości. KWIECIEŃ 89. „Minister Sprawiedliwości stwierdził brak podstaw do wniesienia rewizji nadzwyczajnej w tej sprawie. Zaskarżenie rewizji nadzwyczajną prawomoc- nych orzeczeń sądowych — wbrew zasadzie o niewzru- szalności — dopuszczalne jest w sytuacjach bardzo wyjąt- kowych, mianowicie wówczas, gdy zostanie ewidentnie wy- kazane, że kwestionowane o- rzeczenie rażąco narusza pra- wo lub interes PRL. W sprawie niniejszej brak jest pod- staw do takich zarzutów. (...) Ponieważ Obywatel podejmo- wał już kilkakrotnie próby odzyskania młyna za pośred- nictwem instytucji i organów do tego niewłaściwych, nale- żałoby Obywateliowi zwrócić uwagę na celowość skorzy- stania z porady prawnika o odpowiednich kwalifikacjach. (...) Odrzucenie skargi Obywa- tela, jako nie do puse z za- le-nej, było zatem uzasadnio- ne.” Główny specjalista, sę- dzia Jerzy Rauk z Minister- stwa Sprawiedliwości. SKIBKA NADZIEI SIERPIEŃ 89. „Zgodnie z uzyskanymi w tej sprawie o- piniami prawników oraz Rzecznika Praw Obywatel- skich, zastosowanie w stosun- ku do młyna młyna prze- pisów dekretu z 1918 roku, a

następnie w konsekwencji przepisów ustawy z dnia 25.II.1953 r. było sprzeczne z przepisami ustawy z dnia 3.I.1946 r. o zakładaniu no- wych przedsiębiorstw i popie- raniu prywatnej inicjatywy w przemyśle i handlu. Roszcze- nia byłych właścicieli formu- lowane są w ujęciu rażącego naruszenia prawa i wyrząd-zonej krzywdy. Poczucie tak- ie pogłębia fakt, że w wielu przypadkach młyny były od- sprzedawane osobom fizycz- nym z pominięciem byłych właścicieli. (...) Opracowany został projekt ustawy, której celem jest stworzenie praw- nych możliwości przywróce- nia prawa własności i usłu- gowiadaczyliśmy Molotowowi, że rząd litewski przyjmuje ulti- matum. Dobrez — odpowiedział. — Ale wasz rząd kontynu-je wroga dla nas politykę. Wła- śnie otrzymaliśmy wiadomość, że nowym premierem został Rastikis. — Przecież chcieliście, abyś- my sformowali nowy rząd — zaoponowaliśmy. — Tak, ale dobry dla nas. Powinniście poróżnić się nas. Dlatego dziś poleci na Litwę nasz pełnomocnik. Z nim wasz prezydent powinien konsultować się w kwestii tworzenia nowego rządu. Następnego dnia powróci- lem na Litwę. 17 czerwca J. Urbiszsa de- portowano. Tambow, Saratow, Moskwa, Kirow, Gorkij, Iwa- nowo, Moskwa, Władimir — to następne etapy „kariery” byłego ministra spraw zagra- nicznych Litwy. 13 lat spędził w izolacie tambowskiego wie- zienia. Nie widział, że za- szciana celi dręczono jego żo- nę. Juozas Urbiszis powrócił na Litwę w 1956 roku. Jak dziś ocenia podpisane przez siebie dokumenty? — Umowę ZSSR — Niemcy zawarły między dwoma państwami i dlatego nie można mówić o niej jako o nieprawnej. Ale że była barbarzyńska, to tak. Stalin i Hitler, stalinizm i hitlerizm, to moi najwięksi wrogowie, żywi do dziś. Nie dlatego, że stałem się ich o- fiarą, ale dlatego, że ta sama dłoń dotykała każdego z nich. Rece mieli ciepłe, jak normalni ludzie... Na podst. „Sobiesiednika” opr. D. KLIMASZEWSKI

Jeszcze do niedawna nikt nie wspominał tego 93-letniego mężczyzny skromnie żyjącego w małym mieszkaniu na obrzeżach Kowna. Jego nazwisko nie jest znane młodym Litwinom. Starsi pamiętają je doskonale. JUOZAS URBSZIS — MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH REPUBLIKI LITEWSKIEJ, którego podpis widnieje pod historycznymi dokumentami: „O PRZEKAZANIU RZESZY NIEMIECKIEJ KŁAJPEDY” i „O WZAJEMNYCH STOSUNKACH ZSSR I LITWY”.

Urodził się w 1896 r. we wsi Szełteniaj w okolicach Kiejdan. W latach 1922–34 pracował w po- listwach Litwy w Berlinie, Paryżu i Rydze. Od 1934 r. był dyrektorem, generalnym se- kretarzem politycznego depar- tamentu ministerstwa spraw zagranicznych. — 5 grudnia 1938 r. objął pan tekę ministra spraw za- granicznych Litwy. Jakże „go- spodarstwo” pan przejął? — Podstawowe problemy mieliśmy z Kłajpedą, w któ- rej, po dojeździe Niemców do władzy nazistów, ich stron- nicy podnieśli głowy. W 1939 roku Hitlerowi pozostało ty- lko znaleźć pretekst, aby wnie- szać się w sprawy Litwy. Co mogliśmy uczynić w takiej sy- tuacji? Jedyne rozwiązanie podpowiadało nam polityczne zwycięstwo. Należało drogą u- stępów w Kłajpedzie otrzymać od Niemiec gwarancje niena- ruszalności granic naszego małego państwa. 20 marca spotkałem się w Berlinie z Ribbentropem. Oświadczył, mi, że sytuacja w Kłajpedzie jest taka, iż w każdej chwili może tam pójść się niemiec- ka krew. A wówczas ich ar- mia natychmiast wkroczy na Litwę, a gdzie się zatrzyma nie może powiedzieć nikt. Dla- tego proponuję on bezwzględne oddanie Kłajpedy III Rzeszy. Rząd Litwy, oceniając, że nie ma szans na pomoc z zewnątrz, przyjął to ulti- matum. Około północy 22 mar- ca 1939 roku podpisałyśmy w gabinecie Ribbentropa „Poroz- umienie między Republiką Litwy a Rzeszą Niemiecką o przekazaniu Kłajpedy”. — Czy po tych zdarzeniach kontaktował się pan jeszcze z rządem niemieckim? — Bezpośrednio nie. Ale gdy rozstrzygałyśmy losy na- szego kraju podczas rozmów z ZSSR czuło się rękę Ber-

lina. Nie myślę tu o samym porozumieniu Molotow—Rib- bentrop, a o tajnych protoko- łach, które zadecydowały o lo- sie Estonii, Łotwy i Litwy. Przypomnę, że 12 lipca 1920 roku Litwa i Rosja podpisały umowę, która stanowiła, że Rosja „uznaje niepodległość i niezależność Państwa Litew- skiego ze wszystkimi wynika- jącymi z tego faktu prawni- cznymi konsekwencjami”. 1 września 1939 roku Hitler na- padł na Polskę. Litwa znalaz- ła się blisko działań wojen- nych, ale pozostała neutral- na, mimo że hitlerowcy chcieli wnieść ją w wojnę haszcząc się na Wilno przyłączone przez Polskę po I wojnie świato- wej. 17 września armia ra- dziecka przeszła granicę Pol- ski, zajęła tak zwana zachod- nią Ukrainę i Białoruś. Kraj Wileński z Wilnem i wyszła na linię demarkacyjną mię- dzy niezależną Litwą, a rzą- dzony przez Warszawę Kraj Wileński. — Utrzymuje się, że ZSSR zawiązał Krajem Wileńskim, który po porozumieniu z 1920 r. był terytorium Litwy. — Rząd litewski oświadczył Związkowi Radzieckiemu, że chciałby skierować do Mo- skwy swego ministra spraw zagranicznych, aby omówić powrót Wilna i Wileńskiego Kraju do Litwy. Wraz z na- szym posłem zostaliśmy zaproszeni na Kreml, gdzie Stalin wprost oświadczył, że ZSSR porozumiał się z Niemcami w sprawie przejęcia większej części Litwy. Próbowaliśmy protestować: Molotow włączył się wtedy do rozmowy ze słowa- mi: „Każde imperialistyczne państwo zajęłoby Litwę i by- łoby po wszystkim. My tego nie czynimy”. Stalin dodał: „Powinniśmy podpisać dwie umowy — o powrocie Wilna do Litwy i o wzajemnej po- mocy” Włączono nam projek-



wódami. Przekazywałem swo- je wątpliwości Molotowowi: wejście na Litwę w czasie po- koju radzieckiego garnizonu rozbudzi u ludności antyra- dzieckie, wprost antyrosyjskie uczucia, naród uzna to za oku- pację. Molotow aprobując kiwał głową. W sercu zaś w- tała nadzieja. Przekreśliło ją pojawienie się Stalina. — Zbyt dużo udowadniać nie usłyszałem. Następnego dnia Stalin nie zareagował na prośby w imię przyjaźni Litwy i ZSSR o niewprowadzanie Armii Czer- wonej Słankijmy przed wy- borem: podpisać porozumie-

chlebem. Żołnierze udali się do koszar. Muszę przyznać, że w tym 1939 roku była na- prawdę atmosfera przyjaźni. Ale do czasu... W końcu ma- ją 1940 roku przyszedł do mnie radziecki generał ze skargą, że kilku żołnierzy za- wieziono do piwnicy i zatrzy- mano. 25 maja Molotow przed- stawił naszym posłom oświ- adczenie o przypadkach zni- knięcia żołnierzy z radziec- kiego garnizonu. Nasze mini- sterstwo spraw wewnętrznych sprawdziło — nic takiego nie wydarzyło się. Tak odpo- wiedź dostarczyliśmy 28 maja Molotowowi. Ale nacisk na

Radzieckiej. Było już grubo po północy, a odpowiedź mieliś- my dać o 10 rano. Około 12, po konsultacji z Kownem, oś- wiadczyliśmy Molotowowi, że rząd litewski przyjmuje ulti- matum. Dobrez — odpowiedział. — Ale wasz rząd kontynu-je wroga dla nas politykę. Wła- śnie otrzymaliśmy wiadomość, że nowym premierem został Rastikis. — Przecież chcieliście, abyś- my sformowali nowy rząd — zaoponowaliśmy. — Tak, ale dobry dla nas. Powinniście poróżnić się nas. Dlatego dziś poleci na Litwę nasz pełnomocnik. Z nim wasz prezydent powinien konsultować się w kwestii tworzenia nowego rządu. Następnego dnia powróci- lem na Litwę. 17 czerwca J. Urbiszsa de- portowano. Tambow, Saratow, Moskwa, Kirow, Gorkij, Iwa- nowo, Moskwa, Władimir — to następne etapy „kariery” byłego ministra spraw zagra- nicznych Litwy. 13 lat spędził w izolacie tambowskiego wie- zienia. Nie widział, że za- szciana celi dręczono jego żo- nę. Juozas Urbiszis powrócił na Litwę w 1956 roku. Jak dziś ocenia podpisane przez siebie dokumenty? — Umowę ZSSR — Niemcy zawarły między dwoma państwami i dlatego nie można mówić o niej jako o nieprawnej. Ale że była barbarzyńska, to tak. Stalin i Hitler, stalinizm i hitlerizm, to moi najwięksi wrogowie, żywi do dziś. Nie dlatego, że stałem się ich o- fiarą, ale dlatego, że ta sama dłoń dotykała każdego z nich. Rece mieli ciepłe, jak normalni ludzie... Na podst. „Sobiesiednika” opr. D. KLIMASZEWSKI

Dłonie mieli ciepłe jak normalni ludzie...

Dziennikarstwo po białostocku (fotoreportaż z komentarzem)

Zdjęcia: Roman Sieńko, Bogusław -Florian Skok



Red. Leszek Kolesnik, nowy sekretarz redakcji „Gazety Współczesnej” preferuje formy obłe, twarde i bardzo konkretne. Jaki to będzie miało wpływ na kształt dziennika, tego nikt jeszcze nie wie.

ty tych dokumentów. Według drugiego na Litwę miała wejść 50-tysięczna armia ra- dziecka. — Okupacja? — Podobne słowo i mnie się wyrwało z ust. Stalin i Molotow uśmiechnęli się. Pierwszy z nich powiedział, że na początku takie właśnie od- czucie mieli Estończycy. Lecz ZSSR nie zamierza zagrażać czyjejkolwiek niezależności. Armia Czerwona będzie za- gwarantowała obronę Litwy przez ZSSR w razie napaści Niemców. Musieliśmy ustąpić, bo przecież po porozumieniu ZSSR z Niemcami nasz los zależał od Związku Radziec- kiego. 7 października, stojąc na czele litewskiej delegacji, ponownie spotkałem się na Kremlu z radzieckimi przy-

nie lub wstąpić w konflikt. Rząd z Kowna nakazał to pierwsze. 10 października znowu udałem się na Kreml. Tu Mo- lotow oświadczył, że rząd ra- dziecki postanowił ująć dwie umowy w jedną: „Porozumie- nie o przekazaniu Litewskiej Republice miasta Wilna i Wi- leńskiego Kraju i o wzajem- nej pomocy ZSSR i Litwy”. Miało ono obowiązywać przez 15 lat, ale — chwala Bogu — Wilno otrzymaliśmy na- zawsze. Niestety, umowa prze- widywała także powiększenie radzieckiego kontyngentu wo- jskowego. Na próżno prote- stowaliśmy. Z Molotowem pod- pisaliśmy porozumienie. — I armia radziecka we- szła na czołgach do Litwy... — Tak, ale bez strzelb. Witaliśmy ją kwiatami, solą,

Litwę nie zmal. 7 czerwca premiera Antanasa Merkisa o- skarżono w Moskwie o to, że Litwa wraz z Estonią i Łot- wą zawarły wojenną konwen- cję przeciw ZSSR 11 czer- wca na pomoc premierowi po- leciałem ja. O północy 14 czerwca Molotow wezwał mnie na Kreml. Tu przedstawił ultimatum. Powtórzył swoje oskarżenia i zażądał oddania w ręce sądu ministra spraw wewnętrznych K. Skunasa i naczelnika departamentu po- litycznej policji A. Powilajtisa — jako winnych prowoka- cji przeciw sowieckiemu gar- nizonowi na Litwie; sformu- lowania nowego rządu, który by wprowadził w życie ra- dziecko-litewskie porozumie- nie; zabezpieczenia swobod- nego wejścia na Litwę Armii

zwa akcji brzmiała niewinnie: „usuwanie technologicznych u- sterek”. Szkoda tylko, że go- rzej było z konsekwencją przywracania zdrowia posko- dzonym. Irena Witkowska przeżyła wojnę, więzienie, okupację. Całe życie czuła się dożre- ta. Zlamana ją dopiero zmiana mieszkania. Żyje w nim od 13 lat. I od tego czasu za- częło się jej chorowanie. Me- ża również. Nerwę i nadner- cze pani Irena zaatakował nowotwór. Usunął chory narząd. Ma teraz kłopoty ze wzrokiem. Niemal nieustan- ne zapalenie spojówek i ja- skra nie pozwalają jej czy- tać książek, które odkładała do lektury na emeryturze. — Ten stan ma ścisły zwią-zek — powiedział okulista z

Czy można przez sto lat wietrzyć „trujące lokale”

Uszkodzenie wątroby, ne- rek, niedokrwiłość, więk- sze zagrożenie nie- żytną przewodu pokarmowe- go, zapaleniem oskrzeli, płuc, zaburzenia w trawieniu, więk- sza nerwowość i bezsenność, słabszy przyrost masy ciała — takie i inne objawy obser- wuje się u osób narażonych na działanie fenoli i formal-dehydów. Oczywiście im wyż- sze ich stężenie występuje w pomieszczeniu, w którym przebywa dziecko, tym jest większe prawdopodobieństwo występowania tych niedoma- gań. Badań na temat związku między „chemicznymi inha- latorami” a stanem zdrowia dzieci podjęła się cztery lata

Smak trucizny

temu Akademii Medycznej w Białymostku wraz z miejscow- ym „Sanepidem”. Dopiero po pewnym czasie można by- ło opublikować ich wyniki, chociaż awantura o fenol roz- gorzała ponad 10 lat temu, głównie w Gdańsku i Białymostku. Wówczas okazało się, że największym trucicielem był ksyliamit — czarna substan- cja budowlana. Przy wnosze- niu bloków stosowano go wręcz berzkami. Owa truciz- na tkwiła zazwyczaj wewnątrz budowlanego materiału, głó-wnie w posadzkach. Naszczo- nym ksyliamitem sznurem o- patulano okna. — Obserwowałem — mówi prof. Franciszek Taraszkiewicz z Kliniki Chorób Zaka- zanych Dzieci AMB — jak w o- mieszczeniach padało wszy- stko co żyło (oprócz ludzi) po zastosowaniu podgrzanego ksyliamitu stolarskiego. Tego środka nie mogłoby zastąpić nuchozol. Dodajmy, że ów stolarski pcyfik jest o wiele łagod- niej w działaniu, niż bu- lowany.

Po nasileniu się „fenolowej gorączki” słyszałam nieraz, że ksyliamit to takie paskudztwo, którym będzie sączyło swoje jady nawet przez 100 lat. Nie można go więc stosować do impregnacji drewna czy materiałów izolacyjnych. Potem w tysiącach bloków zaczęło się wielkie kucie po- sadzek i wyciąganie stamtąd materiałów izolacyjnych nasą- czonych trującym substancją. Z budżetu państwa do spółdziel- niskaniowców dobiegł na ten cel ogromny strumień bezwartościwych kredytów. Na-

Smak trucizny

Ciąg dalszy ze str. I

Warszawy — z emisją fenolu i formaldehydu.

Badania na zawartość fenolu we krwi I. Witkowska wykonała w Państwowym Zakładzie Higieny w Warszawie i w „Sanepidzie” w Białymostku. Ma znacznie przekroczoną dopuszczalną normę. Przynosiła go niemal 5-krotnie więcej, niż jej mąż, mieszkający pod tym samym dachem. Okazuje się, że każdy organizm inaczej reaguje na otaczające je trucizny.

Witkowskiej mieszkają w 15-rocznym zakładowym bloku, należącym do POM w Augustowie. W zasadzie wszystkie lokale, tyle że w różnym stopniu, są dotknięte działaniem wspomnianych związków chemicznych.

Podobno w mieszkaniu Witkowskich rozlano w czasie

budowania domu całą beczkę ksyamentu. Potem zrywno przez okno. Tak śmierdząco, że przechodzący obok ludzie odwracali głowy. Niestety, w domu pozostał ów przykre zapach. Przede wszystkim są nina książki, ubrania, meble.

— Walka z fenolem trwa już prawie 10 lat — mówi kierowniczka działu higieny komunalnej w białostockim „Sanepidzie” Halina Lipska. — Przeszliśmy przed wybudowaniem materiałów, które są źródła fenolu. Nie dopuszczamy do tego by remonty szkół czy przedszkoli odbywały się w czasie trwania w nich zajęć. W nowych wyremontowanych obiektach, stale badamy stężenia szkodliwych substancji.

Sporo w tej dziedzinie zrobiono. Ale czy możemy już spać spokojnie?

Z artykułu Franciszka Taszkiewicz z Krzysztofa Słowickiego zamieszczonego w „Polskim Tygodniku Lekarskim” wynika jak wiele mamy źródeł emisji formaldehydów. Wymienienie podstawowe: chemoutwardzalny lakier „chemosil”, mały wężny mineralnej służący do izolacji cieplnej, klej osakrylowy stosowany do przyklejania materiałów podłogowych czy glazury. Zawarty jest też w płytach podłogowych typu „Hajnowka”, w wykładzinach podłogowych, w niektórych dodatkach do betonu, w płytach, z których buduje się ścianki działowe zwane „plastrami miodu”. Najwięcej formaldehydów sączy się więc z mebli i wykładzin, czyli tych produktów przy wytwarzaniu których użyto najwięcej klejów i lakierów.

Oczywiście istotne jest, jakie to są kleje. Przy zastoso-

waniu jednych można wyprodukować meblewo płyty odpowiadające europejskiemu standardowi czyli w tzw. klasie E-1, przy innych, w klasie E-3, czyli takiej, której nie kupiliby żaden kontrahent z krajów skandynawskich. Chyba, że zastosowałyby te płyty do wykonania piwnicznych regałów.

W naszym kraju jedynie zakłady z Grajewa i Wieruszowa wytwarzają ponad 90 proc. płyt w klasie E-1. Pozostałe kleje jak umięja i czym mają, czyli na poziomie klasy E-2, E-3, a niektóre jeszcze niżej. Wiadomo, że mniej toksyczne płyty zastanę w pierwszych rzędach wyeksportowane z Polski w postaci surowców bądź mebli.

Co nam pozostanie?

Rok temu, trzeba było przerwać na kilka tygodni pracę w nowej szkole podstawowej w Augustowie, bo okazało się, że stężenie formaldehydów w budynku przekracza dopuszczalną normę. Źródłem szkodliwej emisji były meble. Dyrektor Zofia Chelminska przez zamknięcie szkoły i późniejsze kolonijne schudło o 12 kilogramów. Set-

ki szaf, regałów i stolików z całego budynku wędrowały do piwnicy, raz na hol najwyższego piętra. Tam je wietrzyli. Nauczyciele zaś musieli niemal zapomnieć o pomocach naukowych, bo nie mieli ich gdzie przechowywać. Dopiero w tym roku meble powróciły do klas.

W całej Polsce szukano winnych wśród producentów płyt i mebli. Dochodziło wręcz zaniechanie ponieważ okazało się, że badania, dowodzenia i poszukiwania kosztują i to niemało. A oświata jest biedna. Za to dzieci na tyle bogate, że mogą płacić zdrowiem.

— Przecież meble tego producenta w tym samym czasie — mówi nie bez pretensji dyr. Chelminska — kupowano i do innych szkół na Suwalszczyźnie. Dlaczego akurat u nas doszło do takiej afery?

— Dlatego — komentuje pracownica „Sanepidu”, że znalazła się uczciwa pielęgniarka i powiedziała nam, że w szkole coś nie jest w porządku; za dużo uczniów skarży się na bóle głowy. Ten sygnał był podstawą do przeprowadzenia badań stopnia

szkodzenia powietrza. Okazało się, że trzeba zamykać szkoły z rygiorem natychmiastowego wykonania polecenia.

Co się dzieje gdzie indziej? Przecież i tam trafiają te same meble, wykładziny, kleje? Mam wrażenie, że panuje jak gdyby zmoja milczenia — co gorsze i wśród producentów i użytkowników dóbr.

Dyrektorka szkoły czy głowa rodziny są równie odpowiedzialni gdy uda im się coś kupić, poczynając od lakieru, kończąc na krześle. Potem, gdy się już to „coś” zdobyło, nie chce się zwracać sobie głowy reklamowaniem, wstrętemem czy burzeniem tego, co wbudowano.

Gdyby więc nie pielęgniarzka (do której zdarza się pretensje za to, że doniosła „Sanepidowi” o skażeniu powietrza) prawie 1300 dzieci z augustowskiej „trójki” miałyby zapewne inhalacje z formaldehydu.

W Oleku wyremontowano niedawno jedną ze szkół podstawowych, w Rutce Tartak rozbudowano inną. Suwalski „Sanepid” stwierdza, że w jednym i w drugim obiekcie

jest za dużo formaldehydu. — To chyba od belek — mówi dyrektorka z Olecka. Zaprzeczano je. — Czyżby — pytam. — Chyba ksyamentem.

W Oleku nikt nie przerywał nauki ani nie wyrywał belek. Pomieszczenia wietrzyły. Czy wystarczy taki zabieg? A jeśli rzeczywiście użyto tam zabronionego do stosowania ksyamentu?

W Rutce Tartak było podobnie. Próbowano wywietrzyć nieszczęście.

Na razie zajmujemy się badaniem stężeń fenolu i formaldehydu. Ale przecież nie są to wszystkie trucizny wylazające z naszych kątów. Pewnie przyjdzie jeszcze czas na badanie ksyamentu, benzenu i innych związków aromatycznych, nie służących naszej kondycji.

W sytuacji, gdy mamy tak niewielki wpływ na to, gdzie mieszkamy i w co wyposażamy nasze domy czy szkoły, powinniśmy sami starać się o to, by jak najmniej szkodliwych substancji przedostawało się do naszego organizmu. W jaki sposób?

— Dzieci — radzi prof. Taszkiewicz — muszą jak najdłużej przebywać na świeżym powietrzu, pomieszczenia zaś trzeba często wietrzyć. Od momentu kupienia mebli przez dwa-trzy tygodnie nie powinniśmy wnosić ich do domu. Jeśli to się nie uda — zamknijmy je w jednym pokoju zostawiając w nim otwarte okno. Nie należy sować płomienia gazu ziemnego z kuchenki do ogrzewania takiego mieszkania, gdyż wtedy również wydziela się fenol. Niech więc palniki służą tylko do gotowania.

Nie bez znaczenia pozostaje czystość szpów. Rozkładające się w nich substancje też emitują fenol. Najbardziej jednak karygodne jest wprowadzanie się do mieszkania, w którym niedawno polakierowano podłogi czy boazerie. Po takiej operacji należy odczekać minimum trzy tygodnie (w „Sanepidzie” słyszę o dwóch-trzech miesiącach).

Ze względu na powszechność szkodliwych zjawisk najbardziej niebezpieczne będzie jednak stałe „zamieszkanie” pod chmurką.

ANNA RADZIUKIEWICZ

LUKSUSOWA KWESTIA

Arbat potężnie i jak rzeka przybiera. A jeszcze nie tak dawno była to Moskwa zaledwie w miniaturze.

Gdy akurat przed rokiem chodziłam tą najszumniejszą rosyjską ulicą, pełno już tu było malarzy, nawiedzonych poetów i długowłosych piosenkarzy. Ulica pulsowała w dzień i w noc. Tłumy przechodniów, wśród których jak zwykle wielu turystów, przelatywały się tam i z powrotem słuchając wierszy, muzyki, plomienicznych przemówień. Tu głośno zapawała wczesniej niż gdzie indziej.

W podziemnym przejściu, od ulicy Kalinina na Arbat, na przelotnej restauracji „Prawa”, młodzi malarze — przeważnie studenci szkół plastycznych,

oferowali wykonanie portretu — wówczas, przed rokiem za jedynie... piętnaście rubli. Dziś — słyszę — ceny podskoczyły do dwudziestu — dwudziestu pięciu rubli za rysunek piórkim, węglem czy ołówkiem, na zamówienie.

Teraz jest podobnie — gwarowo, kolorowo, liberalnie — tylko z jeszcze większą intensywnością. Intensywnością, która promieniuje. Przybiera rozmach. Nabiera wzmachu.

Bo Arbat to nie tylko literatura i sztuka, to nie tylko Okudźawa i Rybakow, to także, a może przede wszystkim polityka.

Z Arbatem — jak sądzę — wiązać się już będzie także nazwisko naszego premiera

Mazowieckiego. Podczas swojej pierwszej oficjalnej podróży do Moskwy (prywatnie również był tam po raz pierwszy) zapragnął zobaczyć to miasto „by night”. Uczyniono zadość jego życzeniu i późnym wieczorem kawałkami samochodów podjechała pod ten historyczny trakt (nazwa

— jak sądzę — lampkę szampana. Gospodarze uczynili wszystko, by Polacy czuli się jak u siebie w domu. W „Pradze” przygrywała orkiestra, a nasza delegacja bawiła się — podobno w tym czasie — z innymi gośćmi.

Nazajutrz, podczas konferencji prasowej wieńczącej

la politycznej rzeczywistości. Dziś jakieś nieoczekiwane jest wymowa tamtej, nie abstrakcyjnej przecież sytuacji.

A więc Arbat wyprzedził swój czas. Wyprzedził z ogromną szybkością. Czy to stamtąd właśnie zaczął poszerzać się zakres swobód, o których obywatele marzyli całe

1984 roku został oskarżony o działalność wrogą wobec państwa radzieckiego i podczas pobytu w Wielkiej Brytanii pozbawiony możliwości powrotu do kraju, przez najbliższy rok będzie piastował funkcję dyrektora teatru w związku z jednoczesnie ze swych zagranicznych umów.



Rys. H. Sawko

dział Greta Garbo w przekornej, satyrycznej roli komisarza dodawał tylko całości pikantnego smaczku.

Mogliśmy się przekonać o tym naocześnie, w pół wieku po powstaniu filmu.

Arbat rozbraja, daje poczucie luzu, wolności. Nie pokrąmia fantazji, dociepa, wesołości. Wszak mieszkali tu niegdyś sam Puszkin i sam Gogol.

Zalóżę się, że w jednej z kamienic Arbatu musieli także mieszkać sympatyczni bohaterowie wspomnianej „Niotchki”: Bulanow, Iranow i Kopskili. Wysłani oto przez nowe władze Kraju Rad w celach handlowych do Konstantynopola, zabawiali się tak świetnie, że wyrzucili przez okno hotelu dywan, a potem wnieśli reklamację, że... nie fruwa.

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA

KOŁOS W MINIATURZE

Arbat przywieziona została pomoc przez wschodnich kupców, którzy przyjeżdżali tu z Krymu. Tam nasza delegacja — już całkiem nieoficjalnie — wkradła się do hotelu bardzo swojej, intymny. Wrażenia musiałby być chyba sympatyczne, skoro doszedłszy do słynnej restauracji „Prawa” pan premier i towarzyszące mu osoby, nabrały ochoty na

oficjalną wizytę, jeden z dowcipnych dziennikarzy zapytał naszego premiera, czy fakt, że ubiegłej nocy odwiedził restaurację „Prawa” oznacza, że teraz ma zamiar udać się do restauracji... „Bukareszt”.

Było to, jak pamiętamy, przed kilkoma tygodniami, kiedy — przewrotność tego pytania odpowiada-

lata? Wybitny radziecki reżyser teatralny, były dyrektor Teatru na Tagance — Jurij Lubimow, w pięć lat po dymisji i pozbawieniu go obywatelstwa radzieckiego powrócił na stanowisko dyrektora tego teatru.

Liczący siedemdziesiąt dwa lata Jurij Lubimow, który w

Fakt ten miał miejsce zapewne nie tylko dlatego, że ministrem Kultury ZSRR został jego poprzednik z Taganki — Nikołaj Gubienko?

Arbat mieni się więc i oświetla.

I już teraz nietrudno zrozumieć — myślę — dlaczego wśród wielu filmów z Greta Garbo, wyświetlanych w Pol-

Sen o miotle odrzutowej

Ciąg dalszy ze str. I

nistracji ciekawie czy nie grzeją kaloryfery. Za to szybko i chętnie donoszą. Idzie np. człowiek podpisać listę i słyszy od mistrza: ludzie mówią, że tam i tam jest syf”. Sprawdzamy: czysto, więc szukamy zgłaszających na spisie lokatorów i co? Takiego nazwiska nie ma, Czysta złoś-

liwość i już. Oni myślą, że gospodarz nie robi, tylko pieniędzy bierze. A ja mam niedługo grozić i lichą premię, jeśli kierownik ogryzka nie znajdzie. No i pracuję się, zwiadcza zima, całą doba, śpiąc jak zając i wyglądając, czy śnieg nie pada.

— Mam nadzieję, że przynajmniej przed świętami obyczają lokatorów tagodnieją.

— Gdzie tam! Nam się święta kojarzą tylko ze śniegiem i zwiększoną ilością śmieci, pod kontenerami, bo każdy w pośpiechu wysyła z kublami dziele, no i jeszcze z wyrzucenymi gdzieś pośpiechu choinkami. My się też źle kojarzymy ludzom, bo tak wypada, że pod koniec roku rozności zawiadomienia o podwyż-

kach opłat, więc gdy stajemy w progu, taka gospodyni mówi: „jak pana widzę, to już na pewno będzie podwyżka albo coś jeszcze gorszego”.

— Co się wala teraz w śmieciach?

— Chleba na pewno mniej, a i mięsa czy wędlin nie wiada. Ludzie jakoś więcej serca mają do zwierząt niż do siebie nawzajem. Możesz się przewrócić i leżeć, jak jedna kobieta ze skróconą nogą, i nikt ci nie pomoże. Zdaje mi się, że ta znieczulica ciągle się pogłębia.

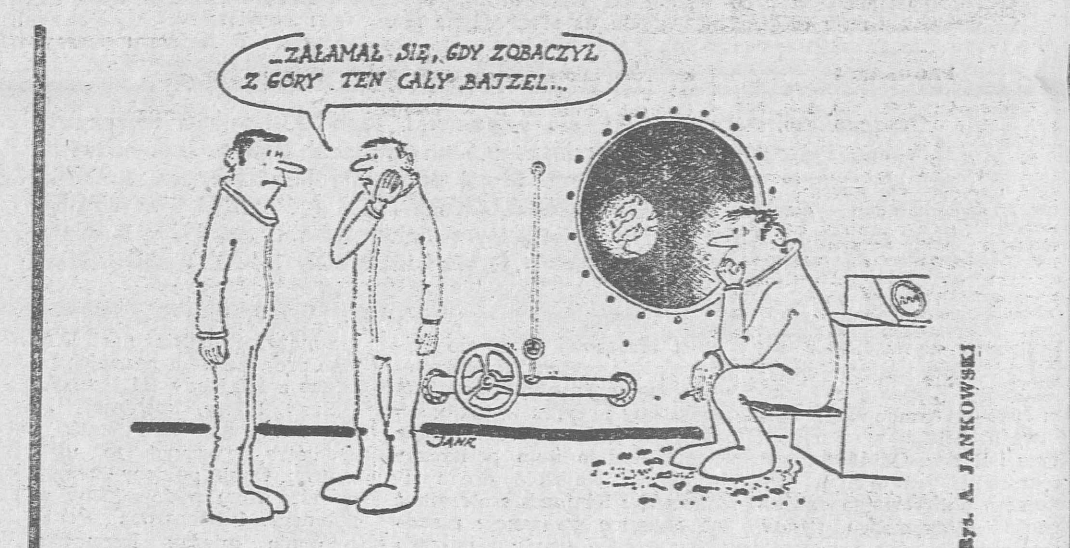
— Może spółdzielnia na

gwiazdkę wyposaży was w nowy sprzęt?

— A tak! W miotły odrzutowe. Raz pojawiła się latem zamiataarka na fiатовskim silniku. Nawet człowiek do jej obsługi przeszkolono. Ale stała „pod chmurką” i już na przetargi idzie. Nam pozostały miotły i zbyt grube sklejki, które zamieniamy we własnym zakresie na cieńsze, czyli lżejsze i skuteczniejsze przy odgarnianiu śniegu.

— No cóż, dziękuję za rozmowę.

STEFANIA HENCZEŁOWA



Rys. A. JANKOWSKI

ROZPOCZYNAMY DRUK DIENNIKA JANUSZA NICZYPOROWICZA PISANEGO W OKRESIE STANU WOJENNEGO, KTÓRY PRZEZ WIELE LAT NIE MOĞŁ UKAZAĆ SIĘ DUKIEM. CZĘŚĆ ZAPISKÓW ZOSTAŁA SKONFISKOWANA PODCZAS REWIZJI PRZEZ SŁUŻBĘ BEZPIECZEŃSTWA. OCALAŁE NOTATKI W PRZEJMUJĄCY SPOŚÓB PRZYPOMINAJĄ NASTRÓJ TAMTYCH DNI.

13.XII — Zawsze nosiłem w sobie ukrytą wiarę w liczbę i to właśnie w nieparzyste. Ale dotychczas wiara ta ograniczała się do liczb: 3 — dzień moich urodzin, 5 — miesiąc moich urodzin, 11 — miesiąc moich imienin oraz 21 — dzień moich imienin. Cza-sem dołączała do tej kompanii liczba 7 jako tradycyjny symbol szczęścia, ale raczej bez widocznych zasług. Natomiast irracjonalnie nie dawałem wiary w magię czarnego kota przebiegającego drogę i w fatalizm liczby 1. Teraz muszę to zweryfikować. Dyktaturę ogłoszono 13 dnia miesiąca siódmego dnia tygodnia.

A więc znów grudzień i znów wojsko na ulicach, czołgi, wozy pancerne zastąpiły wszelkie niby „dobre” chęci komunistów do jakichkolwiek układów. Ogłoszenie stanu wojennego to ostateczny dowód na to, że ustroj komunistyczny jest nie tylko nieracjonalny, ale że jest utopią, klinicznym przykładem na to, że tak jak w innych systemach totalitarnych trzeba w nim wykreślić ze słownika: słowa: wolność, demokracja, równość, a zastąpić je słowami: przynus, nakaz, przemoc, represje. Niezawisłość staje się uległością, odwaga zastępuje się strachem, a cenzura staje się prawą ręką przemocy. Nie mam żadnych złudzeń. Ten kraj, gdy nie będzie naprawdę wolny, jeśli decyzje nie będą zapadać w naszej stolicy, nigdy nie będzie mógł onublikować w nim, oficjalnie, swojej dezaprobaty

i swoich wątpliwości dotyczących sensu naszego życia, mojego życia.

Sierpień 1980 roku przyniósł ze sobą euforię, obudził nadzieje jakich ten kraj po wojnie nie przeżył — może poza październikiem, ale na bardzo krótko. Zresztą już w końcu roku 1980 stawałem sobie pytanie: jak długo, na jak długo? Właśnie w systemie komunistycznym okazało się, że wierność jest najwyższą ceną. To, że ktoś krądzi, omija prawo, nie jest w tym ustroju jeszcze powodem do najwyższego wymiaru kary, o ile ten ktoś należy do tych, którzy sprawują władzę. Za największą uważy się wywrznięcie z partii i konfiskatę willi, którą zastępuje — jak w przypadku Zdzisława Grudnia — luksusowe mieszkanie przydzielone przez Urząd Rady Ministrów i pensja pobierana przez okres trzydziestu sześciu miesięcy bez wykonywania jakiegokolwiek pracy. Jest to możliwe tylko w tym ustroju.

13 grudnia zastał mnie w Warszawie, gdzie uczestniczyłem w Kongresie Kultury Polskiej. Gościem Kongresu miał być Gustaw Herling-Grudziński i Czesław Miłosz, ale przyjechał tylko Jan Kott, którego pojawienie się na sa-kraju nęczyło. W latach siedemdziesiątych zaroszone mnie do Polski na kongres uczo-

nych polskiego pochodzenia. Miałem, że nie jestem Amerykaninem polskiego pochodzenia. Jestem Polakiem pochodzenia żydowskiego, a więc to nie jest mój kongres”.

Było wiele znakomitości: Halina Mikołajowska, Andrzej Kijowski, Andrzej Braun, Klemens Szaniawski, Jan Białostocki, Andrzej Wajda, Tadeusz Nowak, Karol Makuszyński, Konstanty Puzyna, Aleksander Małachowski, Kazimierz Dzielanowski, Stefan

popić, ani pojeść, ani popuścić pasa nie można”. Ale ten sam Szczypiorski w 12 numerze „Kontrastów”, kilkanaście dni przed ogłoszeniem stanu wojny i rozpędzeniem wszystkich sił demokratycznych w kraju pisał: „Co do mnie, to właśnie teraz patrzę najbardziej optymistycznie. W kilka miesięcy po sierpniu ’80 świętuję przemian, ich nagłość i tempo, skłaniały wprawdzie do euforii, lecz także do niepokojów, a nawet lęku o trwałość tego olbrzymiego przelomu.

JANUSZ NICZYPOROWICZ



Kozicki, Agnieszka Osiecka, Erwin Kruk, Andrzej Szczypiorski, Tadeusz Kantor.

Małachowski pożałował mi się, że nie ma czasu pisać, ani wykonywać poważniejszych prac w domu, bo pełni rolę prokuratora w Regionie Mazowsze. Powiedział, że jest na skraju nędzy.

Andrzej Szczypiorski w swoim przemówieniu, w polemice z Kijowskim, powiedział nagle dramatycznie: „To nie są już nawet czasy saskie — panie Andrzeju — bo ani

Dziś euforii ani śladu, bo życie nas nie rozpieszcza, ale Polska jest już tak odmienną, tak inną, zmienną tak bardzo się pogłębiły i przeobraziły świadomość narodowa, że chyba już nikt na serio nie tworzy się ewentualnością przekreślenia przeobrażeń sierpniowych”.

Ale w tym samym tekście, kończąc go, jakby się ocknął. Napisał: „Przyszłość przed nami jest oczywiście niejasna i pełna niespodzianek. Wy-nieca od całego narodu wiel-

kiej koncentracji, mądrości i pracy. Duchowej i fizycznej. Nic nie jest dziś pewne i nie nie jest przesądzone w skali najbliższych dni tygodni, miesięcy...”

Poza jedną oczywistością. Ze Polska sprzed sierpnia 80 nigdy nie powróci, a wielki społeczny ferment, nawet jeśli zleńce zahamują jego rozwój na miesiąc, rok czy pięć lat — wyznaczać będzie przecież dalszy rozwój narodu.

I ta pewność jest optymistyczna”.

Kilkanaście godzin po wygłoszeniu przemówienia na Kongresie aresztowany wraz z dziesiątkami innych pisarzy.

O przewrocie dowiedziałem się o 9 rano w niedzielę. Pół godziny wcześniej zdumiał mnie muzyka Chopina w programie radia, co o tej porze i tego dnia było nie do pomyślenia. W tym czasie nadawano zawsze audycję dla „nierzy w stylu „tu mówisz stary wiarus”. Okazało się również, że nie emitują pozostałe programy radiowe ani telewizyjne. Było to niezwykle. Wówczas zdałem sobie sprawę z tego, że coś się dzieje. Kiedy po chwili spiker zapowiedział powtórzenie przemówienia Jaruzelskiego byłam pewny, że jakaś tragedia wiśi na wstoku. Przyznam, że przemknęła mi przez głowę myśl o interwencji osowieckiej. Kiedy generał oświadczył, że wprowadza stan wojenny, że aresztowano członków działaczy „Solidar-cy” i opozycji, a potem, chwile potem, ogłoszono godzinę polityczną, działalność sądów doradczych, no i oczywiście konieczność oddania broni do depozytu (zrobiono i już po wydarzeniach w Bydgoszczy) coś śledziłem mnie za gardło, ale jednocześnie odniosłem wrażenie, że to jakiś makabryczny żart, że za chwilę wszystko się wyjaśni, że to wytwór mojej wyobraźni. Po-

stanowiłem jak najszybciej dostać się na Kongres.

Pod Pałacem Kultury, przed wejściem do Teatru Dramatycznego zebrał się spory tłum uczestników. Na drzwiach ktoś umieszczył kartkę z napisem „Kongres zamieszony”. Wyraz „zamieszony” przekreślono i zastąpiono wyrazem „rozpędzony”. W pewnej chwili ludzie zaczęli wsiadać do samochodów i odjeżdżać. Od znajomych zdołałem dowiedzieć się, że w nocy aresztowano około dwudziestu członków komitetu organizacyjnego, w tym profesora Szaniawskiego, Kijowskiego, Mikołajowską. W „wnej chwili” z Alei Jerozolimskich zaczęły wyjeżdżać w Marszałkowską milicyjne budy. Istotnie, od strony Pomów Centrum zgromadzeni przed Teatrem Dramatycznym uczestnicy Kongresu wyglądali jak groźne zbiorowisko lub związkowa demonstracja. Zaczęliśmy się rozchodzić. Poszedłem na dworzec aby dowiedzieć się czy będę w ogóle mógł dostać się do Białego stoku. Wracałem widziałem sukni milicyjne stojące przed Pałacem. Uczestników Kongresu już nie było.

Nagle przypomniałem sobie jak wczoraj, późnym wieczorem, Tadeusz Kantor wołał: „Nareszcie po raz pierwszy uczestniczę w wolnym Kongresie Kultury Polskiej!”

Większość dziennikarzy zebrała się w kawiarni i hallu Zarządu Głównego „towarzystwa Dziennikarzy Polskich. Przybywali tu również pisarze, którzy w siedzibie ZLP podpisali protest przeciwko uwięzieniu czołowych intelektualistów i działaczy „Solidar-ności”.

— Podpisywaliśmy — powiedział Kazimierz Bossek — i każdego wprowadzano potem już tylnymi drzwiami.

cdn.



Red. Karol Olender zwrócił się ostatnio z prośbą o przyjęcie jego odnowionych materiałów do najnowszego dziennika TV. Rezultatów prośby na ekranie póki co jeszcze nie widać.

(cd. str. VI)



Oj, nytko!

Rozmowa z CZEŚKIEM TARASEWICZEM, mieszkającym w okolicy ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesiu?
— Nic specjalnego. Tyle tylko, że ja ciongle dojdę do siebie nie mogę. Cienka wentroba mnie boli świątecznie z przejedzenia i strach pomyśleć, co bendzie za kilka dni.
— Przecież święta już się skończyły.
— Nie koniecznie. Teraz prawosławne siadają do wigilii, a u mnie dobre pół rodziny nie katoliki.
— Jakim to sposobem?
— Ja by sam chciałby wiedzieć. My sie z żoną nie raz i nie dwa nad tym zastanawiali i rozbrajać tego do końca nie potrafili. Krewnych u mnie w Białymstoku ze czterdziestu, a ciotki, pościennie, a znowu takich, co siostry wuj brata szwagry to już nawet nie licze. No i jedne oni katoliki, a drugie prawosławne. Lilka dwie ciotki miała po stryjcym dziadku ze strony matki, to one obie do różnych kościołów chodziły.
— Dwie siostry?
— Tak dla nich wyszło. Dziadek prawosławny, babka katolicka, a córki różnie za mozę powychodziły. Jedna wzięła katolika, druga prawosławnego, a jak siostrzy już brali to pierwsza wiarę po matce przyjęła, a druga po ojcu. No z ciotkami prosta sprawa była, ale z innymi to my sie całkiem pogubili. I nie tylko my jedne. Oni same nie zawsze wiedzo, czemu do różnych modlo sie krzyżów. Jednego razu szlub my mieli wspólny w całej rodzinie, bo sie jakies dalekie krewne ze sobo zenili. Znaczy takie, co dla nich można sie było zenic. A na weselu jak na weselu, dali my troszke w rure i dawaj publicznie dochodzić kto, gdzie, co, z kim i kiedy. Jak jaka sprawa jest zawila, to



gili, a u mnie dobre pół rodziny nie katoliki.
— Jakim to sposobem?
— Ja by sam chciałby wiedzieć. My sie z żoną nie raz i nie dwa nad tym zastanawiali i rozbrajać tego do końca nie potrafili. Krewnych u mnie w Białymstoku ze czterdziestu, a ciotki, pościennie, a znowu takich, co siostry wuj brata szwagry to już nawet nie licze. No i jedne oni katoliki, a drugie prawosławne. Lilka dwie ciotki miała po stryjcym dziadku ze strony matki, to one obie do różnych kościołów chodziły.
— Dwie siostry?
— Tak dla nich wyszło. Dziadek prawosławny, babka katolicka, a córki różnie za mozę powychodziły. Jedna wzięła katolika, druga prawosławnego, a jak siostrzy już brali to pierwsza wiarę po matce przyjęła, a druga po ojcu. No z ciotkami prosta sprawa była, ale z innymi to my sie całkiem pogubili. I nie tylko my jedne. Oni same nie zawsze wiedzo, czemu do różnych modlo sie krzyżów. Jednego razu szlub my mieli wspólny w całej rodzinie, bo sie jakies dalekie krewne ze sobo zenili. Znaczy takie, co dla nich można sie było zenic. A na weselu jak na weselu, dali my troszke w rure i dawaj publicznie dochodzić kto, gdzie, co, z kim i kiedy. Jak jaka sprawa jest zawila, to



Tylko red. Jerzy Tartak z „Kuriera Podlaskiego” wie czego chce i twardo zdąża do celu. Wczoraj nic, dziś Ritz, a jutro — kto wie, może jakiś hotel w odpowiednim gabinecie? Koniec.

Hotel robotniczy przepełniony. Przyjeżdżają fachowcy z różnych stron kraju.
— Panie, jeżeli będzie o mnie pytać jakaś kobieta albo milicja, to niech mnie pan natychmiast ostrzeże, bo mnie gliny sięgają po całym kraju za to, że nie płacę alimentów na swoich szczeniaków, co moja żona narobiła z kochankami.
Pracuję tydzień, a nawet dłużej, wreszcie milicja przychodzi na kontrolę. Przez otwarte okna przyskaka w sianę dal i wszelki słuch o nich ginie.
Budowa posuwa się w szybkim tempie. Buduje się zakład pracy, dom wczasów, dom spółdzielczy i inne

ciąg dalszy ze str. 1

noce nabożeństwo, które składa się z jutrzni i przegotowania do wierzery. — Przede wszystkim jest tradycyjna potrawa postna — kutia — o powiada ksiądz Podolec. — Na wsi, pamiętam z dzieciństwa, było siano na stole przykrytym białym obrusem, co symbolizuje narodziny Chrystusa w stajenke. — Ludzie głębokiej wiary do chwili powojennej, było siano na stole przykrytym białym obrusem, co symbolizuje narodziny Chrystusa w stajenke. — Ludzie głębokiej wiary do chwili powojennej, było siano na stole przykrytym białym obrusem, co symbolizuje narodziny Chrystusa w stajenke.

Przychodzi więc dzień wigilijny, 6 stycznia. Jest ubieranie choinki i przegotowanie do wierzery. — Przede wszystkim jest tradycyjna potrawa postna — kutia — o powiada ksiądz Podolec. — Na wsi, pamiętam z dzieciństwa, było siano na stole przykrytym białym obrusem, co symbolizuje narodziny Chrystusa w stajenke. — Ludzie głębokiej wiary do chwili powojennej, było siano na stole przykrytym białym obrusem, co symbolizuje narodziny Chrystusa w stajenke.

Przechodzi więc dzień wigilijny, 6 stycznia. Jest ubieranie choinki i przegotowanie do wierzery. — Przede wszystkim jest tradycyjna potrawa postna — kutia — o powiada ksiądz Podolec. — Na wsi, pamiętam z dzieciństwa, było siano na stole przykrytym białym obrusem, co symbolizuje narodziny Chrystusa w stajenke. — Ludzie głębokiej wiary do chwili powojennej, było siano na stole przykrytym białym obrusem, co symbolizuje narodziny Chrystusa w stajenke.

Przechodzi więc dzień wigilijny, 6 stycznia. Jest ubieranie choinki i przegotowanie do wierzery. — Przede wszystkim jest tradycyjna potrawa postna — kutia — o powiada ksiądz Podolec. — Na wsi, pamiętam z dzieciństwa, było siano na stole przykrytym białym obrusem, co symbolizuje narodziny Chrystusa w stajenke. — Ludzie głębokiej wiary do chwili powojennej, było siano na stole przykrytym białym obrusem, co symbolizuje narodziny Chrystusa w stajenke.

Przechodzi więc dzień wigilijny, 6 stycznia. Jest ubieranie choinki i przegotowanie do wierzery. — Przede wszystkim jest tradycyjna potrawa postna — kutia — o powiada ksiądz Podolec. — Na wsi, pamiętam z dzieciństwa, było siano na stole przykrytym białym obrusem, co symbolizuje narodziny Chrystusa w stajenke. — Ludzie głębokiej wiary do chwili powojennej, było siano na stole przykrytym białym obrusem, co symbolizuje narodziny Chrystusa w stajenke.

BUDOWALIM...

mnijšie zakłady. Samochody jeżdżą z materiałami. Nie wszystko trafia na budowę: — Komu deski, komu żwir? — pytają kierowcy jeżdżąc po wioskach. Materiał potrzebny jest prywatnym domkom, które też rosną jak grzyby po deszczu. Nie ma tu żadnych stras dla państwa, bo domki przecie buduje się w Polsce, nie za granicami kraju. Majster Faja jest zadowolony. On jeździ po pieniądzu do województwa i dokonuje wy-

Dzieląc się „prosforą”

sam, zgodnie z tradycją. Trzeba upiec tyle, żeby wystarczało wszystkim według potrzeb. W Grecji do liturgii używa się jednej dużej „prosforę” z pięcioma pieczęciami. W krajach słowiańskich — pięć z oddzielnymi pieczęciami. U nas z jednej „prosforę” wyjmują się „agnieć”, środek, który podczas świętej liturgii w niewidzialny sposób przemienia się w ciało Chrystusa. Z drugiej — cząsteczki w cieść Bogurodzicy, z trzeciej — cząsteczki za proroków i świętych, z czwartej — za żywych (metropolite, biskupa), z piątej — za umarłych.

Wieczorem, już po wierzery wierni idą do cerkwi na nabożeństwo. W trakcie świąt także uczestniczą w nabożeństwach. Pierwszego dnia w świątyni odczytywane jest orędzie Soboru biskupów, drugiego — orędzie biskupa własnej diecezji. — Boże Narodzenie nazywane jest przez świętych ojców „Zimową Paschą” — mówi ksiądz Podolec. — Bez niej nie byłoby Paschy, czyli Wielkanocy. Podczas nabożeństwa „wszyscy wierni śpiewają koledy i — jakkolwiek nie jest to zwyczaj wyrosły z tradycji prawosławia — szkoda byłoby, gdyby tego elementu zabrakło, ponieważ koledy wyjątkowo pięknie brzmią w wykonaniu chórów cerkiewnych. Najpiękniejsze — moim

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) udręka, meczarnia, 7) nie piątek, 10) Galilejska, 11) wleko albo niepowodzenie, 12) spirytus skazony, 14) roztrząsanie sprawy, 15) coś kiczowatego, 18) niejedne w kuli, 19) kawałki drzewa porąbanego na opał, 20) na włosy, na ryby albo na zakupy, 22) gaz szlachetny, 23) może być weneckie, 24) belgijskie turkawisko i ośrodek turystyczny o międzynarodowej sławie, 25) potomstwo pochodzące z jednego legu, 27) mocna karta, 28) zespół trzech elementów, 30) przeszkoda u nogi, 31) lasso, 32) ukochany Afrodyty, 33) mieszkanie odnajmowane uczniom, 36) zamyślenie, 39) Babel albo Eiffla, 40) dzielnica Warszawy, 41) gryzoń z rodziny norników, 42) rzadkość, osobliwość.

PIONOWO: 1) kandelabr, 2) sproszkowane ziarno, 3) spis potraw, 4) taczka dwukołowa, 5) sklejka, 6) pokój naladowany starymi, zniszczonymi sprzętami, 8) rośnie przy brzegach wód stojących, 9) na oczach albo na rzece, 13) przodek rodzaju żeńskiego, 16) sedno albo stworzenie, 17) solenizantka z 27 lutego, 19) gra z kamieniami, 20) obanie wyłącznie o siebie, 21) osoba nie mająca elementarnych wiadomości w jakiej dziedzinie, 26) likwiduje szron na głowie, 29) obchodu imieniny 28 stycznia, 34) środki magiczne albo naczynia do szlachetnych trunków, 35) miasto w pld. Turcji, 37) hwi, ale bardziej swojsko, 38) Boleyn lub Jagiellonka.

LESZEK

Pomiedzy czytelników, którzy nadesłały w terminie 6-dniowym trafne rozwiązania rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 2.000 zł. Na kopertach prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 4”.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 289 z 15 grudnia ub.r. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: Józefa Tekień z Różyńska, Irena Kotowska z Węgorzewa, Maciej Gajdziński z Rajgródu oraz Agnieszka Koźlak i Zenon

święto państwowe, a plan się zalał. Wtenczas od ściganych robotników z różnych budów roi się na budowie. Malarze, tynkarze, szklarze skończyli już swoją robotę tylko zabrakło elektryków. Elektrycy kuja, rozbijają tynki, szkło z okien sypie się na ziemię, majster pogania, szczybie, szczybieć bo za kilka dni święto. A malarze, szklarze, tynkarze za nimi apiać od nowa, bo czeka Polska Ludowa. Biurokrata chce się pokazać, że on też istnieje i jest bardzo potrzebny ma luje dużymi literami. Wykonanie planu źródłem postępu. Polak potrafi!

M. MROCZKOWSKI

spędza swoje wigilie i święta. — Tutaj, w Białymstoku różnie — odpowiada. — Bywa, że wigilie spędzam w domu z rodziną, a było i tak, że u księdza arcybiskupa. W tym roku, podobnie jak w każdą niedzielę, będę odprowadzał nabożeństwo w Boże Narodzenie w parafii w Wierchlesiu koło Sokółki. To nieduża parafia, liczy sto rodzin. — Czy dzieci księdza, Mikołaj i roczna Ola otrzymają prezenty pod choinkę? — Oczywiście. Dlatego zresztą dzieci z niecierpliwością oczekują na te święta. Co roku przychodzi święty Mikołaj. Ola dopiero teraz będzie mogła po raz pierwszy coś zrozumieć.

KRYSTYNA KONECKA

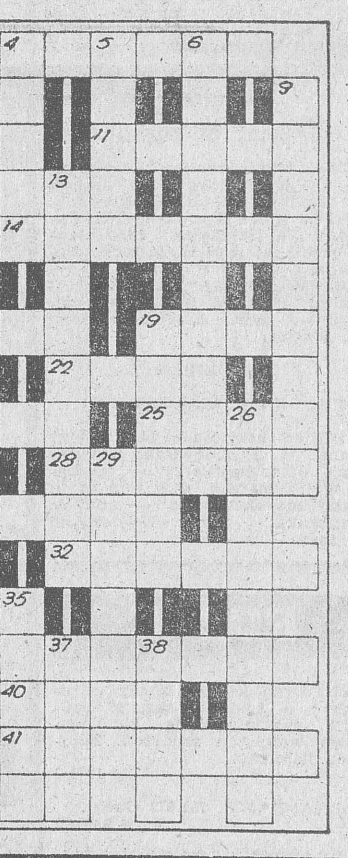
WAYDYKAMENTY

Nowum kosmetyki ideologicznej: rozjaśnianie ciemniionych spraw.
Corrida po polsku: programowe bycenie się dla samego bycenia.
Czy reprzywytaczka sumień też będzie określona aktem legislacyjnym?
Globalna demokracja jest jak globulka antykonceptyjna — przyjmie się ją i już zaficie w totalitaryzm nie grozi.
Wywołanie na taczkach? Proponuję relegowanie prominenta zawiniętego w dywanik, na który innych wywalo się.
Dla społeczeństwa patałachów sytuacja nigdy nie przestaje być patowa.
Klasyk marksizmu sam dziwi się, że tak szybko wszystko zdeklasowało się.

ZBIGNIEW WAYDYK

Sokół — oboje z Białegostoku. Nagrody wysłamy pocztą.

Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)



HOROSKOP

BARAN
21.03—20.04
Początek tygodnia pod znakiem narad, planów, ważnych spotkań, na gruncie zawodowym. Natomiast w życiu osobistym więcej luzu, atrakcyjne spotkania, awansy, sukcesy. Niewykluczone, że nadejdzie długo oczekiwana osoba. Finanse po świątecznych szaleństwach kruche. Imponuje ci Byk!

BYK
21.04—21.05
W pracy porachunki ze starym rywalem. Czy nie warto puścić w niepamięć spory i zgodnie współpracować? Wyniki będą lepsze, zdrowie też. Komplikacje w sprawach serca w wyniku niedyskrecji długocześnie osoby. Nie wier plotce, szczerza rozmowa na pewno będzie lepszym rozwiązaniem.

BLIZNIĘTA
22.05—21.06
Niespodziewana podróż służbowa przymiesz bez entuzjazmu. A tymczasem okazało się ona bardzo znacząca dla całej zawodo- wu budżetu domowego. Potajemne spotkanie i wyrzuty sumienia. Twoim sojusznikiem Waga.

RAK
22.06—22.07
Dekonzekcja, niepewność. A właśnie teraz należy wykazać się w pracy opowiadaniem. Rozsądek i właściwym doborom narzędzi, które opowiadaniem. Egoistyczne racje biorą górę i budzą sprzeciw domowników. Zwołnij tempo, rozluźnij się. Ufaj Wodnikowi.

LEW
23.07—22.08
Interesujące plany związane z wyjazdem. Tydzień męczący, pełen napięcia i pośpiechu. Nie potrafisz się zrelaksować i zdobyć na obiektywny osąd. Egoistyczne racje biorą górę i budzą sprzeciw domowników. Zwołnij tempo, rozluźnij się. Ufaj Wodnikowi.

PANNA
23.08—22.09
Miła niespodzianka w pracy. Twoje starania, poświęcenie wydadzą wspaniałe owoce. Również w życiu domowym nowe, korzystne zmiany, atmosfera zrozumienia, zaufania i poparcia. Finanse nie gorzej niż dotychczas. Wierny Lew.

WAGA
23.09—22.10
Nie najlepsza kondycja wpłynie na życie zawodowe i osobiste. Niewykluczone, że „wpadki”, na szczęście przejściowe. Warto pomyśleć o krótkim wypoczynku i zmianie trybu życia na najbliższe dni, by poprawić formę i samopoczucie.

SKORPION
23.10—22.11
Sukces w pracy. Przez załagodzenie ostrego sporu nie dopuść do wybuchu konfliktu. Zyskasz tym nowych sojuszników, chętnych do pracy z osobą, która umie panować nad emocjami. W domu pomyślnie wieści. Przychylny Wodnik. Przyjazny Rak.

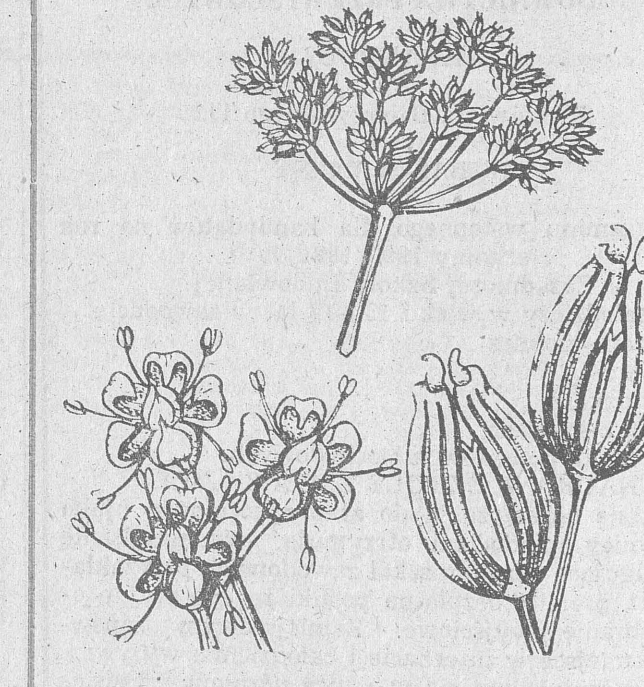
STRZELEC
23.11—21.12
Na gruncie zawodowym działania pod hasłem rzetelności i odpowiedzialności. Spółkożycie sprzyja, że umocnisz swą pozycję w oczach partnera, co wpłynie na poprawę samopoczucia i miłą atmosferę w domu. Finanse, mimo wszystko nieźle. Ważny Wodnik.

KOZIOROŻEC
22.12—20.01
Reorganizacja w pracy. W burzliwym okresie możesz zostać obciążony w nowej roli. Nie wypada protestować. W domu małe niedopatrzenia, które zważają na głowę sporo komplikacji. Stara się nie zapominać o swych obowiązkach. Finanse lepsze.

WODNIK
21.01—20.02
Tydzień zaskakujących niespodzianek i sytuacji. Niestety, nie tylko dobrych. W pracy wyjątkowa mobilizacja sił i szybkości działania. W życiu osobistym duży zawrót z najmniej oczekiwaną stroną. Będą również miłe, sympatyczne akcenty. Zdrowie chwiejne.

RYBY
21.02—20.03
Działania zawodowe w tym tygodniu postawił na pierwszym planie. Duże zaangażowanie i pracowitość wroczą sukces. Straci trochę rodzinę, a wkrótce i ona odnajdzie właściwe miejsce, a korzyści będą wspólne. Dobre wiadomości i finanse. Ważny Byk.

DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Fenkuł...

...czyli włoski koper rośnie dziko w rejonie Morza Śródziemnego i zachodniej Azji. Znalgo i stosowały wszystkie starożytne narody: Egipcjanie, Grecy, Rzymianie, Arabowie. Chinyccy zaliczali fenkuł do siedmiu świętych roślin, wśród których „odpowiedzialny” był za doskonały wzrok. W Europie rozpowszechnił się dzięki klasztorom dominikańskim.
Najczęściej wykorzystuje się owoce kopru włoskiego, zwane popularnie „nasionami”. Ale we Włoszech i Francji jest to wysoko cenione warzywo; w pierwszym roku powstaje cięciwa i grubiej ogonki liściowe, tak brzyźliwe cięciwa mają łagodny, anizowy smak i zapach, olbrzymie cięciwa mikroelementów — prowitamin A i C zawarty w nich błonnik uśpianko oczyszcza przewód pokarmowy.
Owoce kopru poprawiają trawienie wskutek wzmagania peristaltyki jelit. Zmniejszają napięcie mięśni przewodu pokarmowego, a więc usuwają wzdęcia i zaparcia. Przyjmując matek, przy czym ich mleko nabiera właściwości wiatropędnych.
W wydanym w 1769 r. „Wiadomościach ciekawych o skutkach i mocy ziół różnych” czytamy: „Feniculum świeże, kich dolegliwościach bardzo użyteczne”. Także gość piękny, gładki i krętki „czyni”. Te właściwości owoców kopru — znał musiał Czesław Klimuszko, gdyż umieścił je w składzie recepty na astmę oskrzelową. Ziola należy zmieć, ziele szanty, pączki sosny, kwiat bzu czarnego, kwiat słazu, kwiat lawendy, liść szalwii, liść podbiału, korzeń prawoślazu, korzeń arcydzięgla, korzeń omanu (11 składników mieszanki). (Leng.)



ca, do których składa się również życzenia wypisane na karteczkach, zaś głos tych życzeń wyrażało jak

Zaraza się rozszerza

na rychlejszą śmierć, dyktatora.
Prawda jest, że sami Rumuni nie bardzo wierzyli, że to co się właśnie stało jest w ogóle możliwe i byli zdecydowani dalej węgnować, czekając aż szatan powoła do siebie towarzysza Nicolae. Prosperująca w głębokim podziemiu opozycja oraz emigranci rumuńscy, słusznie jednak przypuszczali, że po śmierci tego człowieka zbrodni, na tronie zasiądzie z pewnością ktoś z jego rodziny lub najwzajemniejszą służą dworu i Rumuni nadal będą żyli jak w obozie koncentracyjnym.

Bezpieka, wierna wielkiemu sternikowi, okazała się jednak siła doskonała wyszkolona i przygotowana na każdy bunt. Armia słaba i nie uzbrojona, tylko w swojej masie mogła stanowić przeciwwagę. Tak też się stało.
Większość ludzi z rządu, a także ambasadorów, którzy nie mieli na sumieniu niczego więcej oprócz bezgranicznej wierności, poparli zbuntowaną armię i zdezerterowane społeczeństwo.
W tych dniach oczy całego świata skierowane były na Rumunię i ZSRR. Cze-

kano co zrobi Gorbaczow. On jednak wiedział, że jeśli udzieli pomocy, to tylko przeciwko Ceausescu. Był i jest w tej chwili w sytuacji podwójnie trudnej. Opowiedzenie się za obaleniem komunistycznego dyktatora, który w kilka dni po aresztowaniu został wraz z geniałem Elena stracony, postawiło Gorbaczowa przed wyborem zdecydować się na dyktatorską drogę przemian, ponieważ pod tym względem został w tej chwili już na szarym końcu. Albowiem przecież w Europie nie bierze na serio.
Pozostają jeszcze Chiny,

ale masakra studentów na Placu Niebiańskiego Spokoju zepchnęła je ponownie w mrok lat minionych. Gorbaczow tak daleko nie kaze się cofnąć, chociaż wielu ludzi z elity władzy w ZSRR ma na to ciagle ochotę, wychodząc z założenia, że jeśli o Rosji dobrze mówi papież i prezydent USA to znaczy, że komunizm już nikt się nie boi.

Jaką drogę wybierze teraz Rumunia? Sądzę, że Front Ocalenia Narodowego, kiedy tylko zaprawi się — niestety zaprawe krwawo, bo innego wyjścia nie ma — z całym skorumpowanym dworem rumuńskiego Iwana Groźnego znad Dunaju, ojdzie drogą wolności i demokracji, otwarcia na Europę i świat.
Co bardziej złośliwi twierdzą, że teraz kolej na Fidela. Który ostatnio nabrał wyraźnej niechęci do tego co się w Europie dzieje. Ci sami złośliwcy twierdzą, że podobno z muzeum znienawidzonego Fidela z kilkuset dołkami przemiłował onś na imię by oblać dyktatora Batistu. Ktoś ja rzekomo widział w stożni remontowej inni też u nabrzeża, jeszcze inni w próżnym rejsie.
Niegdys mówiono, że komunizm jest bardzo zaradliwy i trzeba się mieć na baczności. Ale demokracja chyba bardziej.

NICZYPOROWICZ